NASZ ŚWIAT

CZERWIEC 1939



ORGAN
ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW
BANKU POLSKIEGO

V. GĄSIEWICZ

Nr. 6 Warszawa Czerwiec 1939 Rok XI

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO

W dziesiątą rocznicę »Naszego Świata«

Przed kilkunastu tygodniami minęło niespostrzeżenia dziesięciolecie istnienia „Naszego Świata".

Dziesięć lat — to okres napozór niewielki; posiada on jednak swoją wymowę, zarówno w życiu ludzkim, jak i w dobie dzisiejszej, kiedy runęły uznawane dotychczas za trwałe dogmaty systemy polityczne, społeczne, gospodarcze, kiedy historię tworzą już nie wieki, ale miesiące, kiedy trwa nadal zawrotne tempo wydarzeń w skali światowej.

W ciągu tych dziesięciu lat wielu ubyło na zawsze z pośród naszej rodziny zrzeszeniowej, wielu zajęło kierownicze i odpowiedzialne stanowiska w naszej Instytucji, wielu czas posrebrzył skronie.

„Pozwalamy sobie na wyrażenie nadziei, że organ nasz stanie się ulubioną areną współzawodnictwa, przynoszącego w swym wyniku trwałą zdobycz — ogarnięcie przez nas szerszych horyzontów umysłowych oraz nawiązanie ścisłej i koniecznej dla naszych wspólnych celów duchowej łączności między Zrzeszonymi." — czytamy w okolicznościowej odezwie Zarządu Głównego z 1929 r.

„Nasz Świat", związany ze Zrzeszeniem, dzielił zawsze jego troski i radości, dole i niedole, będąc z mniejszym czy większym powodzeniem odbiciem życia środowiska pracowniczego Banku Polskiego.

Zmieniali się Redaktorzy (kol. kol. dr. Walery Zbijewski, Gustaw Rychter, mgr. Marian Safuta, Eugeniusz Popławski, Zbigniew Kliszewski i inni), zmieniali się współpracownicy. „Nasz Świat" wychodził jako organ prasowy Zrzeszenia i jako wyraz opinii jego członków, walcząc piórem o interesy zawodowe, broniąc na swych łamach praw nabytych, krzewiąc hasła solidarności organizacyjnej i koleżeńskiej.

Początkowo, jako kwartalnik wydawany na ozdobnym papierze ilustracyjnym, był jakby widomym wyrazem dobrobytu panującego wówczas w Polsce. W końcu 1931 r. po przekształceniu się na miesięcznik przybrał znacznie skromniejsze szaty. Jakiś czas nie wychodził ze względów niezależnych ani od Redakcji, ani od Zarządu Głównego Zrzeszenia. Powołany na nowo do życia uchwałą XVIII Zgromadzenia Delegatów ukazuje się jako miesięcznik o nader jednak szczupłych podstawach finansowych, opartych prawie że wyłącznie na wpływach z prenumeraty Zrzeszonych.

Roczniki „Naszego Świata" tworzą pokaźne tomy, do których warto jest czasami zajrzeć. Przeglądając je, każdy z nas, z których wielu spędziło znaczną część swej młodości w naszej Instytucji, znajdzie w którymś tam numerze na którejś tam stronie coś jak gdyby spisanego ze swego pamiętnika z tych czasów, kiedy to siły mierzyło się entuzjazmem, a nadzieje — niezłomną wiarą.

A oto na chybił trafił wyjątki artykułów, zamieszczonych w Nr. 3—4 „Naszego Świata" z 1929 r.:

—o—

„Fundusz Emerytalny, będący jeszcze trzy lata temu nienaruszalnem „tabu", zaczyna przejawiać dążenie do zmiany sposobu lokaty swych kapitałów. W ostatnich czasach, 10 października, Rada Banku rozszerzyła § 5 przepisów dla Zarządu Funduszu Emerytalnego w kierunku lokaty funduszów na hipotece i nieruchomościach. Zmianę tę rzesze pracowników powinny powitać z uznaniem, gdyż otwiera to nowe horyzonty dla naszej sprawy mieszkaniowej.

Warunki mieszkaniowe pracowników Banku Polskiego, aczkolwiek odciążone dzięki budowie domów bankowych, nie są najlepsze, o czem doskonale wiedzą Władze Banku, posiadając setki podań o przydział mieszkań, budowa zatem własnych mieszkań, ewentualnie domków, najlepiej rozwiązałaby to zagadnienie".

—o—

„Na całym świecie wzmaga się tendencja w kierunku zapewnienia pracownikom udziału w zyskach zatrudniających ich przedsiębiorstw. W wielu krajach udział ten stał się poważnym czynnikiem postępu gospodarczego i ładu społecznego".

„Pomijanie pracowników przy podziale zysków jest wielką niesprawiedliwością i czynnikiem zniechęcenia do pracy; jest to niewątpliwie ciężka dla pracowników krzywda. Tembardziej ciężka, że za czasów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej mieli oni zastrzeżone prawo do t. zw. „remuneracji bilansowej". Prawo to przez niedopatrzenie przedstawicieli Zrzeszenia nie zostało wyraźnie sformułowane w przepisach służbowych Banku Polskiego. Podobno jednak delegaci Zrzeszenia otrzymali ustną obietnicę, że pracow-

nicy nie będą pomijani przy podziale zysków. Jest rzeczą wprost naglącą, aby obietnicę tę przypomnieć władzom naszego Banku".

—o—

„Bardzo śmiałą próbę podjął w tej dziedzinie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, wciągając do oceny kwalifikacyj — samych pracowników. Awanse w tym Zakładzie są dwa razy do roku; podobnie też jak u nas Inspektor Wojewódzki (odpowiednik naszego Dyrektora Oddziału) przesyła do centrali kwalifikacje podległego mu personelu. Tylko, że przy pisaniu tych kwalifikacyj zwraca się poufnie do zarządu lokalnego koła pracowników o opinię o poszczególnych urzędnikach. Zarząd koła lokalnego przesyła prócz tego swoje opinje o pracownikach zarządowi głównemu zrzeszenia pracowników. Wreszcie Naczelny Dyrektor Zakładu, opierając się na urzędowej kwalifikacji Inspektora Wojewódzkiego, zwraca się przy decydowaniu awansów do zarządu głównego pracowników i uzgadnia opinię Inspektora z opinją zarządu koła i zarządu głównego".

—o—

Zdania te są tak aktualne, że jak gdyby były pisane wczoraj, a nie przed 10 laty. Dowodzi to, że nasze postulaty pracownicze ujęte w Deklaracji Programowej Zrzeszenia nie były wyrazem takiej czy innej koniunktury w dziedzinie polityki społecznej, ale skonkretyzowaniem słusznych naszych dążeń podyktowanych rzetelną troską o dobro pracowników i Instytucji.

Dlatego też od czasu do czasu zaglądajmy do dawnych roczników „Naszego Świata".

O politykę lokacyjną Funduszu Emerytalnego

Kapitały Funduszu Emerytalnego Banku Polskiego, uzbierane ze składek członków Funduszu i dopłat Banku, osiągnęły w końcu ub. r. imponującą sumę zł 53.318.000.— i, nie licząc nadzwyczajnych dopłat Banku, które w r. b. wyniosły zł 3.000.000.—, powiększają się corocznie o bieżące nadwyżki wpływów nad rozchodami, oceniane na około zł 2.000.000.— Gdy sobie uzmysłowić, że te kapitały są dożywotnią współwłasnością masy pracowników czynnych i emerytów, trzeba stwierdzić, że zainteresowanie losami lokat tej współwłasności ze strony samych udziałowców jest dosyć małe. Wszystkich interesuje najbardziej wysokość ewentualnie spodziewanej emerytury, podstawa zaś naszej przyszłości — sam Fundusz — w naszych rozważaniach zajmuje stosunkowo mało miejsca.

Należy to do Zarządu Funduszu Emerytalnego, w którym zasiada również trzech członków Zarządu Głównego Zrzeszenia. Właściwie Funduszem Emerytalnym zarządza Dyrekcja Banku przy współudziale czynnika społecznego — przedstawicieli Zrzeszenia.

Kraj nasz nie jest bogaty w kapitały. Olbrzymia cyfra Funduszu Emerytalnego Banku Polskiego, jak na nasze stosunki, nie znajduje wielu konkurentów na rynku kapitałowym, a może iść w pierwszym szeregu w dziele budowy siły gospodarczej Państwa — i do tego celu powinna być w gruncie rzeczy przysposobiona.

Należy sobie zdać sprawę z doniosłości posiadania tak dużego kapitału, niekiedy wielokrotnie przewyższającego cyfrowo kapitały zakładowe instytucyj zatrudniających po kilka tysięcy pracowników. Za lat kilkanaście Fundusz Emerytalny może osiągnąć sumę zł 100.000.000.— Z takimi zasobami możnaby było przystąpić nawet do założenia jakieś instytucji tak poważnej — jak Bank Polski.

W tych warunkach wyłania się ważne dla nas zagadnienie właściwego lokowania tak dużych kapitałów.

A sprawa jest dosyć trudna i wymaga wieloletnich systematycznych oraz planowych wysiłków. Taki długoletni plan lokat winien być stworzony i byłaby pożądana nawet dyskusja, z której możnaby było wypośrodkować właściwą drogę, jeżeli dotychczasowa nadawałaby się do naprawy.

Potrzebna jest ciągłość i niezmienność programu lokat, które nie powinny służyć celom nie związanym ściśle z dochodowością samego Funduszu lub interesem członków Funduszu.

Trzeba przyznać, że lokata wolnych kapitałów w papierach wartościowych jest najłatwiejsza i przysparzająca najmniej kłopotów. Daje nawet zadawalający dochód, lecz i duże ryzyko, jako zbyt jednostronna. Zauważono już ujemną stronę tego rodzaju dorywczych posunięć lokacyjnych, co było przyczyną kupna w Warszawie sześciu gotowych domów budowy przedwojennej i powojennej. Nieruchomości znowu, aby utrzymać je na odpowiednim poziomie używalności, dają mniejszy dochód niż papiery, lecz zapewniają i mniejsze ryzyko.

Jak długo i jak przeważające kapitały były lokowane w papierach, świadczy ich niekorzystny stosunek do posiadanych nieruchomości. W końcu ub. r. rachunek Funduszu Emerytalnego wykazywał papierów wartościowych za zł 44.827.000.—, a nieruchomości za zł 8.201.000.—, t. j. w stosunku 5,5:1.

Wobec warunków istniejących na naszych giełdach krajowych wytworzyła się sytuacja, że Fundusz Emerytalny jest niewolniczo przywiązany do posiadanego przez siebie portfelu papierów. Niezwykle trudna, o ile nie wręcz niemożliwa byłaby zamiana posiadanych za około 45 milionów zł papierów na lokatę innego rodzaju, gdyby taka zamiana została zamierzona. Rynek kapitałowy nie byłby w stanie przyjąć tak dużego pakietu papierów wartościowych bez wywołania poważnego wstrząsu już choćby na początku realizacji takiego zamiaru, zwłaszcza gdy się zważy, że wśród papierów wartościowych znajdują się również i listy zastawne, niezmiernie rzadko notowane na giełdzie lub wypuszczone przez miasta znajdujące się w trudnej sytuacji finansowej.

Poruszona parokrotnie na łamach „Naszego Świata" sprawa zróżniczkowania lokat przez uwzględnie-

nie konieczności budowy domów wolnostojących jednorodzinnych z myślą odstąpienia ich po wybudowaniu uczestnikom Funduszu Emerytalnego na specjalnych warunkach znalazła duży oddźwięk wśród pracowników Banku.

Myśl wprowadzenia tej nowej formy lokaty została jasno postawiona na posiedzeniach Zarządu Funduszu Emerytalnego w roku 1938 i wreszcie Zarząd Funduszu doszedł do wniosku, że w akcji budowy domów dla pracowników, zawierającej niewątpliwie również i pewne cechy społeczne, nie kryje się żadne niebezpieczeństwo dla lokaty Funduszu. Wprost przeciwnie. Będzie to forma pośrednia między lokatą w papierach a lokatą w nieruchomościach Funduszu pod względem dochodowości, a winna bezwarunkowo zabezpieczyć całość ulokowanego w ten sposób kapitału.

Niewątpliwie lokata funduszów emerytalnych w budowie domów dla pracowników ma i pewne ujemne strony, przez swój charakter kredytu długoletniego podlegającego zwrotowi, podczas gdy Fundusz Emerytalny ma kapitały dla stałej, długoterminowej lokaty. Niedogodność tę można usunąć przez wznowienie po pewnym czasie podobnej akcji lub prowadzenie jej ciągle z myślą odstępowania domów również i osobom obcym.

Na zapoczątkowanie tej oczekiwanej od dawna inicjatywy został nabyty w Warszawie w dzielnicy mokotowskiej plac budowlany o powierzchni 42.090 mtr. kw. za cenę około zł 600.000.—

Informacje bliższe o budowie domów dla pracowników będą omówione w specjalnym artykule.

Jest to więc trzecia forma lokaty Funduszu, przy czym czynione są nadal wysiłki w kierunku zróżniczkowania ryzyka i osiągnięcia lokat coraz to bardziej trwałych i pewnych. Do nich należą budowa domu przy ul. Rozbrat w Warszawie kosztem około zł 1.800.000.— i zamierzone kupno dwóch pierwszorzędnych i stosunkowo nie drogich placów pod zabudowę wysoką w Warszawie kosztem około zł 1.250.000.— Budowa domów we własnym zakresie ma na celu pozyskanie nieruchomości budowanych trwale i dla siebie, a uniknięcie kupowania domów przestarzałych i zaniedbanych lub budowanych specjalnie na sprzedaż, które dają niezły dochód tylko w pierwszych latach istnienia.

Są czynione również usiłowania przerzucenia części kapitałów i na prowincję. Poza trudnością nadzoru i kontroli budowy na odległość, próbne kalkulacje dochodowości nie były zbyt pomyślne, z wyjątkiem dwóch — trzech miejscowości w kraju.

Domy Funduszu Emerytalnego będą budowane z myślą o najwyższej dochodowości i trudno łudzić się, aby odpowiadały warunkom pracowników Banku, którzy wyrażają niekiedy niepokój z powodu wysokich czynszów przewidzianych w kalkulacjach.

Z podsumowania kapitałów stojących do dyspozycji w okresie od lipca ub. r. do końca 1940 r. okazało się, że Zarząd Funduszu ma do przerobienia w tym czasie około zł 7.300.000.—, nie licząc specjalnych dotacji Banku, które w tym czasokresie mogłyby kapitały wolne podwyższyć do sumy około zł 9.500.000.—

W celu uniknięcia konieczności kupowania papierów i gotowych domów, okazało się niezbędne dla przepracowania tak dużych wpływów bieżących stworzenie specjalnego aparatu. Została więc utworzona Komisja Lokat Funduszu Emerytalnego, przygotowująca materiał lokacyjny, i specjalny referat Funduszu Emerytalnego i Zwrotnego w Sekretariacie Dyrekcji. Przygotowano wreszcie odpowiednie regulaminy dla Zarządów Funduszu Emerytalnego i Zwrotnego, Komisji Lokat i Komisji Administracyjnej Domów Funduszu Emerytalnego.

Teraz można sobie dopiero zadać pytanie, czy wszystko zostało już zrobione dla usprawnienia polityki lokacyjnej. Odpowiedź, niestety, nie wypadnie pomyślnie.

Należy znowu powrócić do głównego tematu spraw poruszonych na wstępie: olbrzymiego kapitału już ulokowanego i kwestii lokaty około zł 10 milionów w okresie 2½ lat. Instytucje posiadające podobne kapitały zakładowe, jak już wspominaliśmy, zatrudniają niekiedy po kilka tysięcy pracowników. Nasz Fundusz natomiast absorbuje dorywczo kilku członków Władz Funduszu, a stale jednego referenta i kilkanaście osób obsługi domów Funduszu. Po uwzględnieniu części personelu Banku, zajmującego się także sprawami Funduszu, wypadnie nie więcej niż 35 osób. I to wszystko dla zł 53 milionów.

Z chwilą, kiedy zamierzono wprowadzić nowe formy lokat, członkowie Zarządu i Komisji Lokat Funduszu Emerytalnego stanęli wobec trudnego do rozwiązania problematu ulokowania w stosunkowo krótkim czasie sumy zł 7.300.000.— Nieznajomość rynku z uwagi na zamierzone nowe koncepcje była główną przyczyną niepokoju. Dopiero po kilku miesiącach poszukiwań zaczęły otwierać się pewne możliwości lokacyjne poza papierami wartościowymi i kupowaniem domów i dopiero obecnie można być pewnym realizacji nowych projektów. Wskazuje to nieustannie na potrzebę stworzenia stałego organu o ciągłości pracy i możności posiadania odpowiedniej ilości czasu na zajęcie się całością zagadnień Funduszu.

Wysokość kapitałów upoważnia do stworzenia ciała zbiorowego, odpowiednio upełnomocnionego, pod nadzorem Dyrekcji wespół z Zarządem Głównym Zrzeszenia.

Jaki jest dzisiaj porządek rzeczy? Zarząd Funduszu zbiera się mniej więcej raz na 2—3 miesiące, a drobniejsze uchwały są podejmowane w drodze kurendy. Przygotowanie wszystkich spraw lokacyjnych polega na referencie i członkach Zarządu Głównego, wchodzących w skład Władz Funduszu Emerytalnego. Normalna praca bankowa tych kilku osób wymaga od nich pewnego tempa i wydajności, zwłaszcza w dobie większego ożywienia się czynności Banku. Nic nie pomoże oficjalne stwierdzenie, że praca dla Funduszu Emerytalnego jest równoznaczna z wykonywaniem normalnych prac bankowych. Kierownikowi, którego podwładny, członek Władz Funduszu, zbyt często odrywa się od bieżących spraw bankowych, dla załatwienia najistotniejszych interesów Funduszu, z natury rzeczy, mniej odpowiada taki pracownik niż inny, nie zajmujący się wcale sprawami społecznymi. A od tego kierownika zależy opinia o członku Zarządu Funduszu Emerytalnego.

Aby wykonać sumiennie swoje obowiązki zawodowe, których wymaga sam tok pracy, trzeba niekiedy odłożyć na plan dalszy sprawy Funduszu Emerytalnego. Należy więc niekiedy odłożyć na bok

interesy dotyczące olbrzymich kapitałów, gdzie strata każdego dnia pociąga za sobą straty w oprocentowaniu kapitału.

Mimo najszczerszych chęci i najlepszych pomysłów, dalsze różniczkowanie form lokaty napotka na trudności należytego wykonania, a nie trudne jest nawet popełnienie jakiegoś błędu. Fundusze emerytalne Banku Polskiego wchodzą w skład bilansu Banku i łącznie z Bankiem Polskim podlegają całemu szeregowi ograniczeń statutowych, hamujących rozwój Funduszu. Uniemożliwia to wiele posunięć należycie zabezpieczających pewność lokaty i gwarantujących dobrą dochodowość, tylko z powodu ścisłego związania się pod względem prawnym z Bankiem Polskim.

Należałoby się przeto dobrze zastanowić nad celowością uniezależnienia się Funduszu Emerytalnego przez wyodrębnienie go w oddzielną jednostkę prawną, posiadającą własną dyrekcję i radę nadzorczą o charakterze zbliżonym do dzisiejszego Zarządu Funduszu Emerytalnego.

Osiągnęłoby się dopiero wówczas ciągłość polityki lokacyjnej, szerokie zastosowanie lokat i możność stworzenia wielu instytucji niezbędnych w kraju o pewnej dochodowości.

Niejedno przedsięwzięcie czeka na zrealizowanie z braku kapitałów; my mamy kapitały, lecz trudno jest nam cośkolwiek w dzisiejszym stanie rzeczy zrealizować.

Istnieje wiele projektów czekających na inicjatywę kapitalisty, przedsiębiorstw o charakterze monopolu, gdzie cena produkcji mierzy się dochodowością kapitału i — jeżeli cudzoziemcy nie są do tych spraw dopuszczani — to tylko z racji smutnych doświadczeń nad gospodarką kapitałową obcych.

Czekają więc na nasze kapitały elektrownie, gazownie, rzeźnie w Warszawie i na prowincji, a wszystko w granicach naszych możliwości. Jedna dobrze zrealizowana myśl byłaby w stanie odciążyć nas w płaceniu tak wysokich składek emerytalnych, a kto wie, czy nie utrzymać nas na starość bez uciążliwego wkupu podczas służby czynnej.

Wł. Dudziński

JEST JESZCZE NADZIEJA

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Polskiego w lutym r. b. było ogromnym krokiem naprzód w dziedzinie uzdrowienia chromającej polskiej waluty.

Zmieniono 49 artykułów, rozluźniając, częściowo na razie, zależność emisji od pokrycia kruszcowego, a więc zwolniono ucisk tych łańcuchów, które hamowały dotąd rozwój naszej gospodarki. Możemy uważać dzień ten za wkroczenie w nowy okres rozwoju. Rozszerzenie ram emisyjnych i powiększenie kredytu Skarbu odbije się dobroczynnie na dochodach Banku i pozwoli na poprawę bytu rzeszy pracowników. Słyszymy już o nadzwyczajnym powiększeniu się obrotów dyskonta, a portfel wekslowy napęczniał do niebywałych dotychczas rozmiarów.

Bardzo ważna była także zmiana art. 46 Statutu, a więc przedłużenie naszej Instytucji przywileju emisji biletów na lat dziesięć. Równa się to zapewnieniu pracownikom i emerytom bankowym jeszcze dziesięciu lat spokojnej egzystencji w Instytucji, z którą związali swe losy. A jeżeli teraz przy takim nasileniu etatyzmu uznano za właściwe, że bank centralny w Polsce powinien mieć nadal formę spółki akcyjnej, podobnie jak prawie wszystkie takie banki na świecie, mało jest szans, żeby po upływie nowego terminu koncesji Rząd zmienił tę politykę.

Jednym z najbardziej ważkich argumentów Ministerstwa Skarbu w procesie emerytów Banku Polskiego z powodu redukcji zaopatrzeń, na mocy Dekretu z dnia 3 grudnia 1935 r., było stwierdzenie faktu ograniczenia działalności Banku do końca 1944 r. Ministerstwo obstawało przy zastosowaniu tej redukcji, w celu wyrównania deficytu Funduszu Emerytalnego. W odpowiedzi swej na skargę emerytów do Najwyższego Trybunału Administracyjnego Ministerstwo uzasadniało konieczność doprowadzenia Funduszu do samowystarczalności, ze względu na to, że „ubezpieczenie w Funduszu Emerytalnym Banku Polskiego jest ubezpieczeniem zastępczym w stosunku do obowiązku ubezpieczenia powszechnego oraz, że działalność Banku została ograniczona na mocy Statutu do 31 grudnia 1944 r. (art. 46), na którą to datę Fundusz musi posiadać pokrycie dla wszystkich ubezpieczonych w Funduszu (emerytów i pracowników czynnych)" (L.D. II. 6942/3/37. 10. V. 1937).

Jak wiadomo, proces ten emeryci przegrali.

Kiedy Zarząd Główny Zrzeszenia starał się o rozciągnięcie na emerytów dobrodziejstwa bonifikaty podatku specjalnego, przyznanej pracownikom czynnym, spotkał się z tym samym argumentem. Dyrekcja Banku oświadczyła, że z rachunku kosztów handlowych nie może asygnować tej bonifikaty, ani też nie uważa za możliwe obciążania tym wydatkiem Funduszu Emerytalnego, wysanowanego właśnie z deficytu. Chyba, że na wyrównanie tego obciążenia pracownicy i emeryci zgodziliby się podnieść swoje składki. Kiedy zaś zwrócono uwagę Dyrekcji, że samorząd m. st. Warszawy, którego interesy znajdują się w gorszym stanie, bonifikuje swoim emerytom podatek specjalny, Dyrekcja wyjaśniła, że samorząd ten jest instytucją wieczną, ma więc czas bez ograniczenia na wyrównanie swoich niedoborów. Ten sam argument został wysunięty, gdy powołano się na opinię p. Ministra Kościałkowskiego, który w marcu ub. r. przemawiał w Sejmie przeciwko podwyższeniu składki ubezpieczeniowej w Z.U.S.-ie. Pomimo deficytu Ubezpieczalni Społecznej w dziale emerytur, stwierdzonego przez Komisję Prezesa Grubera w 1935 r. na sumę około 500 milionów złotych, będzie można, zdaniem p. Ministra, przez długie lata wypłacać świadczenia emerytalne według obecnych wymiarów. ZUS., jak to wyjaśniła Zarządowi Dyrekcja Banku, jest wiecznym i może sobie odłożyć pokrycie deficytu na później, a Bank Polski ma żywot swój ograniczony do roku 1944.

Sytuacja ta obecnie zmieniła się, jak to stwierdziliśmy na początku. W związku zaś z udzieleniem

Bankowi dalszego przywileju emisji biletów do końca 1954 r., doprowadzenie Funduszu Emerytalnego do wysokości zapewniającej pełne pokrycie świadczeń dla wszystkich ubezpieczonych przestało być sprawą tak pilną i może zostać rozłożone na trzy razy dłuższy okres czasu.

Stąd zaś wynika obecnie możliwość nie tylko bonifikaty emerytom podatku specjalnego na rachunek Funduszu Emerytalnego, lecz nawet częściowa restytucja obciętych zaopatrzeń, oczywiście według norm, jakie okazałyby się technicznie usprawiedliwione.

Emerytom zatem zaświtał nowy promień nadziei, która ma tym mocniejszą podstawę, że ich warunki bytowania uległy ostatnio znowu znacznemu pogorszeniu, w związku z koniecznymi ofiarami na dozbrojenie Państwa. Muszą oni nadto liczyć się jeszcze z dalszą pauperyzacją, wskutek zwyżki cen niezbędnych artykułów.

Należy wierzyć, że Zarząd Główny nie omieszka wystąpić znowu do Dyrekcji z odpowiednim przedstawieniem sprawy i należy mieć nadzieję, że Dyrekcja w poczuciu sprawiedliwości okaże emerytom zrozumienie ich sytuacji tudzież dobrą wolę.

Emeryt.

BĄDŹMY GOTOWI!

Wypadki ubiegłych miesięcy zwróciły większą uwagę czynników miarodajnych na doniosłą rolę, jaką kobiety mogłyby spełniać podczas wojny. Wyrazem tego przeświadczenia było — między innymi — uznanie stowarzyszenia „Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet" za stowarzyszenie wyższej użyteczności (Dz. U. R. P. Nr. 13 z 20. II. 1939). Ponadto rozpoczęto na dużą skalę szkolenie całego zastępu kobiet w służbie wojskowej pomocniczej, a więc w ratownictwie, pożarnictwie, wojskowej służbie administracyjnej i t. p., chcąc w ten sposób odciążyć siły mężczyzn od wykonywania tego rodzaju funkcyj, a co za tym idzie powiększyć ilość żołnierzy przeznaczonych do służby wojskowej na froncie. Wielka wojna dała nam niezliczone przykłady ofiarności, męstwa i wytrzymałości kobiet, nawet na bezpośrednie trudy wojenne, i wykazała ich przydatność do obrony kraju. Nie należy jednakże zapominać o tym, że Państwo znajdujące się w niebezpieczeństwie wojny musi — poza odpowiednim zorganizowaniem obrony — myśleć również i o tym, aby utrzymać w stanie sprawności cały aparat administracji wewnętrznej, co jest tym trudniejsze do osiągnięcia, że istniejące w dobie pokoju normalne warunki pracy zostają nagle zmienione oraz że zachodzi konieczność zaspakajania wzmożonych i całkiem odmiennych, przystosowanych do wojny potrzeb gospodarczych. Utrzymanie ładu i porządku, zapewnienie ciągłości sprawnego funkcjonowania placówek gospodarczych wewnątrz kraju jest szczególnie w tym okresie ważne i nieodzowne dla pomyślnych wyników działań wojennych. Ten ład i porządek będzie można osiągnąć wtedy, gdy miejsce powołanych do wojska pracowników zajmą inni równie wykwalifikowani, którzyby natychmiast objęli pozostawione przez ich kolegów placówki gospodarcze i potrafili równie sprawnie na nich pracować. Pozwalam sobie twierdzić, że przeszkolenie kobiet, mających odpowiednie kwalifikacje, byłoby tu dobrym wyjściem z sytuacji. Jest to równie ważne i potrzebne jak przeszkolenie kobiet w służbie ściśle związanej z obroną kraju.

Doświadczenie z okresu pierwszych lat Niepodległości wykazało, ile szkody wyrządziło angażowanie do urzędów, biur i banków sił niewykwalifikowanych; pamiętamy, ile trudu potrzeba było następnie ponieść, aby to zło usunąć.

Na ten moment chciałabym zwrócić uwagę odpowiednich czynników, a co za tym idzie na konieczność zapewnienia różnym instytucjom o większym znaczeniu gospodarczym odpowiednio przeszkolonych sił kobiecych, któreby mogły na wypadek wojny sprostać nałożonej na nie odpowiedzialnej pracy.

Reasumując powyższe i nawiązując jednocześnie do naszej Instytucji, uważam za celowe i pożądane przystąpienie już teraz do szkolenia personelu żeńskiego w różnych działach pracy bankowej. W okresie trudności na rynku pieniężnym, który zawsze pociąga za sobą okres pogotowia wojennego i sama wojna, szczególna uwaga zwrócona jest na bank biletowy i niezmiernie ważnym jest jego sprawne działanie. W okresie tym rola banku biletowego nie ogranicza się tylko do czuwania nad stałością pieniądza i do regulowania obiegu pieniężnego i kredytu, jak to określa statut, oraz do pełnienia funkcji banku banków; spełnia on wiele innych czynności, do których w normalnych warunkach powołane są prywatne instytucje kredytowe. W tym czasie działalność banku biletowego nie kurczy się, lecz wręcz przeciwnie — rozszerza.

Tym bardziej potrzeba mu w tym okresie sprawnych, wykwalifikowanych i inteligentnych pracowników. Nie czas wtedy na przeszkolenie personelu względnie przyjmowanie większej ilości nowych pracowników na odpowiedzialniejsze stanowiska, gdyż mogłoby to pociągnąć za sobą pewne trudności.

Bank nasz posiada obecnie wielu pracowników młodych, którzy w razie wojny muszą natychmiast opuścić swe stanowiska. Tym więc ważniejszym wydaje mi się zapewnienie naszej Instytucji z pośród dotychczasowych pracowniczek kontyngentu przeszkolonych we wszystkich działach pracy bankowej sił kobiecych.

Materiał pracowniczy żeński jest w naszej Instytucji dobry, są to przeważnie długoletnie pracowniczki zatrudnione od chwili jej powstania, związane z jej tradycją, przeżywające na przestrzeni 15 lat istnienia Banku różne jego fazy pomyślne i ciężkie, starające się zawsze wywiązywać jak najlepiej z powierzanych im prac. Wiele z pośród Koleżanek posiada pełne kwalifikacje fachowe, pozwalające im na podjęcie się trudniejszych i odpowiedzialnych funkcyj.

Ostatnie czasy wzmożonej działalności w niektórych działach Banku najlepiej wykazały jak pełnymi

zrozumienia, poświęcenia i gorliwości byli nasi pracownicy, za co im Dyrekcja wyraziła uznanie. Między nimi byli mężczyźni i kobiety — jednakowo ofiarni, jednakowo sprawni przy wykonywaniu powierzonych im czynności. Jestem przekonana, że pracownicz- ki nasze — po odpowiednim przeszkoleniu potrafią należycie wypełniać nie tylko — jak dotychczas — funkcje przeważnie pomocnicze, ale również odpowiedzialniejsze prace, które mogłyby im być powierzane.

Maria Hoch

URLOP WYPOCZYNKOWY PRACOWNIKA

Każdy pracownik wyczekuje obecnie chwili, kiedy, porzucając warsztat swej pracy i środowisko, w którym stale przebywa — tak, jak ptak wypuszczony z klatki, jak najprędzej znajdzie się na swobodzie, w warunkach odmiennych, niż te, w jakich przebywa przez cały rok.

Całkowita zależność tylko od swego „widzimi się", pozbycie się ciężaru codziennych obowiązków choćby na krótki okres jednego miesiąca — oto bezpośrednie wartości urlopu.

Ludzie, którzy w imię źle pojętego obowiązku rodzinnego, urojonych korzyści lub trudności materialnych, dobrowolnie rezygnują z urlopu, wyświadczają sobie niedźwiedzią przysługę, a zdrowiu — niepowetowaną nieraz stratę.

Bo zastanówmy się na chwilę: — Cóż to jest urlop? Nie trzeba być koniecznie lekarzem, aby zrozumieć, że jeśli każda maszyna wymaga od czasu do czasu przejrzenia, naoliwienia i reperacji, to tym bardziej ludzka maszyna, ludzki „robot" musi być uporządkowany, przejrzany, przewietrzony — przynajmniej raz do roku, w okresie, gdy sama przyroda sprzyja i niejako zachęca do tej wdzięcznej pracy. Wprawdzie glina, z której zostaliśmy ulepieni, bardzo często bierze rekord wytrzymałości, ale i żelazo się kruszy, więc tylko ludzie krótkowzroczni dobrowolnie mogą zrezygnować ze swego wypoczynku letniego.

Prawdziwy urlop z punktu widzenia lekarza higienisty jest sumą czynników, które korzystnie oddziaływują na zdrowie. Nie każdy zna dobrze te czynniki, więc samodzielność w zadysponowaniu swoim urlopem, a ściślej — w ułożeniu swej „urlopowej" egzystencji, nie zawsze jest wskazana. Osoby o słabych płucach powinny unikać dość chłodnego klimatu nad naszym morzem, ci zaś, którzy mają jakieś porachunki z sercem, nie powinni nadużywać kąpieli słonecznych. Na słabe płuca, wrażliwą krtań i gardło dobre jest powietrze górskie lub podgórskie. Wszelkie artretyzmy, ischiasy i reumatyzmy można leczyć borowiną i płukać w naszych rodzimych zdrojowiskach, których wybór jest bardzo różnorodny. Nerwy i wyczerpanie doskonale ukołyszą fale naszego Bałtyku. Ci zaś, którzy przy pewnej dozie zmęczenia całoroczną pracą, cieszą się dobrym zdrowiem, mogą wyjeżdżać wszędzie, gdzie jest sucho i ładnie, a takich miejscowości w Polsce jest b. dużo.

Dużą rolę w racjonalnym odpoczynku odgrywa t. zw. nastawienie psychiczne. Do pewnych miejscowości przywiązujemy się dość silnie; tam właśnie, a nie gdzie indziej znakomicie się czujemy; tam znajdują się najpiękniejsze lasy, najmilsze ustronia. Nie

KONIEC ŚWIATA

Na ziemię padła wiadomość straszna, oszałamiająca.

Oto najpotężniejsze obserwatorium astronomiczne świata w Mont Wilson (U.S.A.), badające od dłuższego czasu Konstelację Byka, rozesłało na falach eteru lakoniczną depeszę:

KONSTELACJA BYKA STOP W KIERUNKU ZIEMI GNA RÓJ KOMET STOP ZDERZENIE NIEUCHRONNE STOP

Rodzinkę komecią przyjęto ze śmiechem, a całą wiadomość obrócono w żarty.

Wtem! Słynny na obu półkulach astronom angielski prof. John Pulver, laureat wielu nagród, w obliczeniach swych stwierdził, że zwiększyła się orbita ziemi. Dowodziło to, że w stronę naszego systematu słonecznego pędzi jakiś obcy układ materii.

P.I.M. potwierdził tezę uczonego.

Została wytrącona z równowagi ziemia i wszyscy na niej żyjący.

— Koniec świata! — łkały różnojęzycznie głośniki radiowe, dzwoniły druty telegraficzne, krzyczały wieloszpaltowe tytuły na łamach prasy codziennej.

A tymczasem spadłe z Byka komety gnały w stronę naszego globu z szybkością myśli, a nawet szybciej, tak, że najbystrzejsze umysły ziemskie nie mogły nadążyć za biegiem wydarzeń.

Znikąd ratunku!

Więc runęło przez lądy i morza piorunujące: — Kajajcie się, możni tego świata!

Kajajcie się!

I pękła z hukiem alpejskich lodowców oś totalna, a dyktatorzy boso i pieszo udali się do jednego ze swych obozów koncentracyjnych, aby tam w nieustannym jęku i workach pokutnych na głowach wyczekiwać końca dni swoich i tej ziemi, której chcieli być władcami.

Kajajcie się!

I ofiary Żydów na F.O.N. dosięgły fantastycznych rozmiarów.

Ciężki przemysł uderzył w pokorę, aż jęknęła ziemia.

Kajajcie się!

I pracodawcy spełnili wszystkie żądania pracowników, przyznając im udział we władzach instytucyj, udział w zyskach i komisjach kwalifikacyjnych. Zbonifikowano z nadwyżką świadczenia na pomoc lekarską, że tylko chorować i nie umierać. Gdzie były dodatki lokalne, tam je podwyższono; gdzie zaś ich nie było, tam je przyznano. Wszystko poszło składnie, szybko, bez konferencyj, memoriałów i t. p. wysiłków intelektualnych obu stron. W przemyśle stolar-

należy takich „nastawień psychicznych" lekceważyć, gdyż niewątpliwie wpłyną one bardzo dodatnio nie tylko na nasze samopoczucie, ale i na poprawę naszego zdrowia. Jeżeli higieniści twierdzą, że unormowany tryb życia, t. zn. posiłku o jednakowej porze, unikanie przemęczenia, racjonalny układ dnia roboczego, w którym znaleźć się muszą i chwile wytchnienia, odbija się korzystnie na zdrowiu, to ta zasada obowiązuje tym bardziej w czasie urlopu. Zdarza się często, głównie u przedstawicielek płci pięknej, że po powrocie z urlopu panie lub panowie czują się jeszcze gorzej, niż przed wyjazdem. Ale w miejscowości, gdzie urlop spędzano, jest napewno kilka dancingów. Tańce w zadymionych i ciasnych kawiarniach „uzupełniano" brydżem, który ciągnął się nieraz do rana. Więc jeżeli nasz urlop „wypoczynkowy" ma istotnie być wypoczynkiem, należałoby umiejętnie i racjonalnie ułożyć sobie program dnia z wykluczeniem oczywiście rozrywek w rodzaju dancingu i brydża względnie z ograniczeniem ich do „niezbędnego" minimum.

Drugim niebezpieczeństwem, tak samo groźnym, jak dancing i brydź — jest nadużywanie wycieczek, spacerów, marszów, kąpieli, plażowania i t. d. Nie należy zapominać, że organizm nasz przyzwyczaił się do pewnych „nawyków", że wiele czynności spełnia po prostu mechanicznie, jak „robot". I raptem, raz do roku, w ciągu bardzo krótkiego czasu, każemy sercu pracować nadmiernie, skórę, chronioną przez ubiór, wystawiamy na intensywną operację słoneczną, a żołądek, przyzwyczajony w ciągu całego roku do innych pokarmów, tych, jakimi odżywia się miasto — raptem otrzymuje codziennie parę litrów mleka, moc jarzyn, owoców. Wszystko to jest bardzo dla organizmu potrzebne, wszystko to, oczywiście, jest zdrowe. Ale nagła zmiana, raptowne zwiększenie porcyj (Ponieważ jest się raz do roku na urlopie, to trzeba wykorzystać wszystkie możliwości lata) napewno nie przyczyni się do polepszenia zdrowia ani uodpornienia organizmu. Lekarze obserwują bardzo ciekawe objawy t. zw. chorób urlopowych. Zwiększona temperatura, obstrukcje żołądkowe, ogólne osłabienie, które mijają bardzo szybko, czasem po paru dniach — to są sygnały, że urlop wypoczynkowy nie sprzyja naszemu wypoczynkowi.

Bardzo pocieszny jest widok „przysięgłego" mieszczucha, biuralisty, który buńczucznie przechwala się, że potrafił wspiąć się na wysoki szczyt górski, że po parę godzin przebywa w wodzie, po prostu jak ryba, że „doskonale" znosi wielogodzinne marsze. Owszem, gdyby urlop trwał kilka miesięcy, a nie miesiąc lub krócej jeszcze, to ów mieszczuch byłby niewątpliwie doskonałym taternikiem, świetnym pływakiem, znakomitym piechurem. Ale, niestety, posiada już wady serca, cierpi na rozstrój żołądka. Przyczyna — brak zrozumienia, jakim powinien być urlop racjonalny.

Umiejętność wypoczywania stanowi jeden z głównych warunków zdrowia. Nie wystarczy wyjechać na urlop, trzeba go celowo wykorzystać. I na urlopie trzeba dbać nie tylko o ciało, ale i o ducha. I chociaż człowiek, trwający w stałym napięciu nerwów i muskułów, szybko się wyczerpuje, to nie należy zapominać, że miesięczna przerwa w naszym życiu umysłowym nie jest wskazana. Kto nie czyta i nie myśli, traci powoli zdolności do czytania i myślenia. Trzeba więc i w tej dziedzinie kierować się rozsądkiem. Buchalter, operujący cały rok liczbami, podczas swego urlopu, oczywiście, nie będzie rozważał zasad księgowości. Ale może i powinien odświeżyć swój umysł lekturą arcydzieł literatury. A Mickiewicz, Sienkiewicz, a nade wszystko —

---

skim zapanował niebywały ruch. Zewsząd płynęły zamówienia na wspólne stoły dla pracodawców i pracowników. Sytuacja stała się wkrótce niebezpieczna, bo pracodawcy nie tylko spełnili wszystkie postulaty pracowników, ale uprzedzali ich nawet życzenia, tak, że zwiazki zawodowe i Unia stanęły przed fikcją swej działalności. Więc w „Dzienniku Powszechnym" ukazał się, inspirowany przez Centralną Komisję Porozumiewawczą, artykuł utrzymany w bojowym tonie, który groził, że — o ile pracodawcy nie zmienią swego postępowania — to świat pracy w swym proteście nie cofnie się przed użyciem jak najostrzejszych środków — aż do strajku włącznie.

Spółdzielnia Oszczędnościowo-Kredytowa obniżyła oprocentowanie od swych pożyczek.

Spółdzielnia Gospodarcza zainstalowała nowe estetyczne urzadzenia w stołowni.

Komisja Domu Wypoczynkowego postanowiła przyznać wszystkim, którzy spędzą bez przerwy co najmniej 6 miesięcy w pensjonacie, 10%-ową bonifikatę rachunku.

———

Jeszcze jedna wiadomość.

Obserwatorium w Mont Wilson rozesłało sprostowanie urzędowe, stwierdzając, że ziemi nie grozi żadne niebezpieczeństwo z międzyplanetarnych przestrzeni, że nie ma żadnego roju komet.

Mechanik, czyszcząc szczegółowo teleskop, kichnął. Kropelki śluzu, pozostałe na szkle, załamywały promienie gwiazd, w wyniku czego na obiektywie teleskopu powstały plamy świetlne, co zdezorientowało astronomów.

Wkrótce prof. J. Pulver przyznał się publicznie, że pomylił się w swych obliczeniach, i, śpiesząc się, postawił przy sumowaniu kolumn liczb przecinek o kilka cyfr za wcześnie.

P.I.M. zwalił winę na okres urlopów.

Świat odetchnął z ulgą.

Wszystko wróciło do pierwostanu.

I znowu zakrakały ponuro wrony, wystawione na sprzedaż na wystawach gastronomicznych sklepów w Prusach Wschodnich.

A zapłacił za wszystko, jak zwykle, szary pracownik. Nieszczęsny bowiem mechanik, sprawca całego zamieszania na ziemi, wyleciał z posady. Na pocieszenie tylko dostał nagrodę pokojową Nobla.

Mich—el

Czy przekazałeś już Kołu Zrzeszenia w Równem 1—złotową ofiarę na Polską Macierz Szkolną?

Prus nigdy nie zaszkodzą naszemu umysłowi, nawet w czasie ferii wakacyjnych, przeciwnie — zasilą ten umysł nowymi wartościami, jak witaminy, zawarte w owocach i jarzynach, zasilą organizm w ożywcze soki.

Reasumując: urlop, jaki otrzymujemy raz do roku, trzeba traktować jako znakomitą i niezastąpioną okazję do całkowitego odrodzenia naszego organizmu. Okazji tej nie wolno nam zmarnować, gdyż zemści się to napewno na naszej sprawności do całorocznej pracy, a w rezultacie — zemści się na naszej „kieszeni".

Jotka

Jeszcze o całkowitym ubezpieczeniu pracowników fizycznych w Funduszu Emerytalnym Banku Polskiego

Już niejednokrotnie na Dorocznych Zgromadzeniach Delegatów, jak też i na łamach „Naszego Świata" — poruszano sprawę przywrócenia całkowitego ubezpieczenia pracowników fizycznych w Funduszu Emerytalnym Banku, których to po zmianie Przepisów Emerytalnych Banku, obowiązujących od dnia 1 stycznia 1937 r., ubezpieczono również w Zakładzie Ubezpieczeń Emerytalnych Robotników.

Przepisy Emerytalne odnośnie pracowników fizycznych wprowadzają zasadę wypłacania świadczeń w wysokości połowy norm ustalonych dla pracowników umysłowych Banku; natomiast pracownicy fizyczni korzystają z pełnych świadczeń w Zakładzie Ubezpieczeń Emerytalnych Robotników.

Ażeby móc się zorientować, jakie to korzyści wynoszą pracownicy z pełnych świadczeń Z.U.E.R.-u, pozwolę sobie przytoczyć tu dane cyfrowe o rozmiarach tych korzyści.

Maksymalny zarobek pracownika fizycznego ustawa przewiduje na zł 288.—, od której to kwoty jest obliczana renta inwalidzka — w przypadku utraty zdrowia, ukończenia 36 lat pracy lub ukończenia 65 roku życia. Wysokość renty nie może przekraczać 56%, przy czym składa się na to 10—16% przeciętnego zarobku oraz kwota indywidualna, która po 1872 tygodniach składkowych, t. j. 36 latach pracy, wynosi maksimum 40% przeciętnego zarobku (art. 156 ustawy). Jeżeli teraz weźmiemy przeciętny zarobek pracownika fizycznego Banku i przyjmiemy, że: za pierwsze 10 lat przy zarobku miesięcznym à zł 160.—, wynagrodzenie jego wyniesie zł 19.200.—, za drugie 10 lat przy zarobku à zł 250.— zł 30.000.—, za trzecie 15 lat przy pensji à zł 311.81 — zł 56.125.— i za rok 36-ty à zł 385.— zł 4.620.—, to ogółem jego wynagrodzenie za 36 lat pracy wyniesie zł 109.945.—, a przeciętna miesięczna — zł 254.50. 40% emerytury od tej kwoty wyniesie zł 101.70. W rezultacie pracownik taki otrzyma z Z.U.E.R.-u tytułem zaopatrzenia emerytalnego miesięcznie zł 116.70 (zł 101.70 — kwota indywidualna plus zł 15. — tytułem kwoty zasadniczej).

Jak więc widzimy, wysokość otrzymywanej renty w najlepszym przypadku po przepracowaniu 36 lat lub ukończeniu 65 roku życia wynosić będzie od zł 100.— do zł 120.— i to dopiero po 5 latach na wypadek przejścia na emeryturę w Banku (po ukończeniu 60 roku życia w myśl § 13 Przepisów Emerytalnych).

Przysłuchując się sprawozdaniu ustępującego Prezesa Zarządu Głównego na XX Zgromadzeniu Delegatów, usłyszałem, że Kol. Prezes zaznaczył, że Dyrekcja nie zgadza się, aby pracownicy fizyczni pobierali 100% emerytury w Banku i z Z.U.E.R.-u. Na XIX Zgromadzeniu Delegatów słyszałem zupełnie co innego, a mianowicie, że Dyrekcja nie ustosunkowała się negatywnie i że należy spodziewać się życzliwego potraktowania tego nader życiowego dla pracowników fizycznych postulatu. Reasumując powyższe, uważam, że jeżeli Dyrekcja przed dwoma laty nie widziała trudności, to nie przypuszczam, aby w rok później mogły wyłonić się jakieś przeszkody. Istnieją przecież instytucje w Polsce, które mimo powołania do życia Z.U.E.R.-u zatrzymały swych pracowników fizycznych we własnych funduszach emerytalnych bez ubezpieczenia ich w Z.U.E.R.-ze, choć może nie bez znaczenia była ilość ubezpieczonych pracowników danej kategorii we własnym Funduszu. (Mam tu na myśli Magistrat M. St. Warszawy).

Jeżeli zaś idzie o Fundusz Emerytalny Banku, w którym pracownicy fizyczni byli całkowicie ubezpieczeni do dnia 1 stycznia 1937 r., to ilość ich wahałaby się w granicach około 20% ogółu pracowników naszej Instytucji.

Pracownicy fizyczni — to najbardziej bezinteresowny ogół Zrzeszonych, który wzamian za swą przynależność do Zrzeszenia i opłacanie składek nie odnosi prawie korzyści z Organizacji. Należy więc jak najrychlej przystąpić do załatwienia tej sprawy, co niewątpliwie obecny Zarząd Główny, przystępujący tak planowo do realizacji postulatów pracowniczych, przy przychylnym ustosunkowaniu się Dyrekcji będzie mógł przeprowadzić.

F. J.

W IMIĘ WYMOGÓW HIGIENY

Od dłuższego czasu dają się słyszeć liczne skargi pracowników, zamieszkujących w domach bankowych na terenie całej Rzeczypospolitej, odnośnie odnawiania mieszkań, przydzielonych pracownikom za opłatą komornego.

Sprawa odnawiania mieszkań jest corocznie dyskutowana na Zgromadzeniach Delegatów. Np. XX Zgromadzenie Delegatów powzięło w tym przedmiocie uchwałę, wzywającą Zarząd Główny do poczynienia starań w Dyrekcji Banku o przywrócenie obowiązku odnawiania mieszkań czynszowych pracowników w domach bankowych na koszt Banku co lat 5, a kuchni co lat 3 oraz w razie potrzeby przy każdorazowej zmianie mieszkania.

Zagadnienie to staje się szczególnie aktualne w okresie letnim.

Mieszkania pracowników, płacących czynsze, wprawdzie nieraz niższe od przeciętnych czynszów pobieranych w danej miejscowości, nie są od szeregu lat odnawiane w wielu Oddziałach, w przeciwieństwie do mieszkań służbowych, które są odnawiane bardzo często. Zmusza to z konieczności pracowników do odnawiania mieszkań na swój własny koszt, bądź też w przypadkach — gdy finanse pracownika na to nie pozwalają — do mieszkania w warunkach niehigienicznych.

Taki stan rzeczy odbija się na zdrowiu pracownika i jego rodziny, co dla Banku nie może być rzeczą obojętną, choćby tylko z uwagi na wydajność pracy i zwiększenie się kosztów pomocy lekarskiej.

Majątek Banku ulega także zniszczeniu, gdyż pracownik — o ile nawet remontuje mieszkanie — ogranicza się tylko do przeprowadzenia najkonieczniejszych napraw, np. do odmalowania lub odczyszczenia ścian, podczas gdy inne części budynku, np. futryny okienne, kaloryfery, piece w łazienkach i t. p., ulegają zniszczeniu, a niekiedy grożą niebezpieczeństwem.

Niejednokrotnie futryny wewnętrzne okien i drzwi w mieszkaniach służbowych w krótkim okresie czasu były kilkakrotnie lakierowane, podczas gdy futryny w mieszkaniach czynszowych, nawet zewnętrzne, a więc narażone na zmiany atmosferyczne, latami nie są odnawiane.

Przeważnie zdarza się, że pracownik przeniesiony do innego Oddziału jest zmuszony zająć mieszkanie całkowicie nieodnowione od szeregu lat. Nic też dziwnego, że w mieszkaniach takich lęgnie się robactwo i rozchodzi się po całym budynku. Walka z insektami staje się wskutek tego beznadziejna i koszty odnowienia, poniesione ewentualnie przez pracownika, są właściwie stracone.

Fakt, że pracownik jest zmuszony z konieczności zajmować mieszkanie w Banku, bądź z powodu nieznajomości warunków miejscowych, bądź też z uwagi na niższą cenę, nie może być przyczyną, dla której miałby być traktowany gorzej od normalnego lokatora. Ktokolwiek dziś wynajmuje mieszkanie, żąda zawsze mieszkania świeżo malowanego, lokatorzy zaś dłużej mieszkający niejednokrotnie mają mieszkania remontowane co kilka lat. Ma to swój wpływ na stosunek lokatora do właściciela nieruchomości i lokator stara się otrzymane w czystości mieszkanie w takim samym stanie zachować. W dalszej konsekwencji ma to swój wpływ na ogólne podniesienie kultury. Ten moment nie może być również obojętny Władzom Banku.

Częstokroć, zdaje się nam, niektórzy PP. Kierownicy Oddziałów nie uwzględniają żądań pracownika — jako lokatora, gdyż rozumieją, że pracownik nie ma do kogo się zwrócić lub musi się liczyć z konsekwencjami, jakie poniósłby, gdyby żądania swe skierował bezpośrednio do Władz Banku. Wprawdzie i ze strony pracownika mogą zachodzić czasami nieuzasadnione żądania, sprawa ta jednak może być pomyślnie rozwiązana przy odpowiedniej kontroli.

Należy wierzyć, że Władze Banku rozpatrzą przychylnie omawianą sprawę i wydadzą polecenie zbadania mieszkań czynszowych przez komisje lokalne, w skład których wchodziliby także i przedstawiciele Zrzeszenia. Komisje te w możliwie krótkim czasie sporządziłyby wykaz mieszkań, wymagających koniecznie odnowienia, i byłyby odpowiedzialne za dopilnowanie solidnego wykonania.

TROCHĘ WIĘCEJ TAKTU!

Nie mam zamiaru przychodzić w sukurs kol. K., autorowi artykułu „Na marginesie marginesu", gdyż trafność argumentów Jego jest tak oczywista, że żadnej pomocy z czyjejkolwiek strony nie potrzebuje.

Jeżeli pozwalam sobie zająć trochę miejsca na łamach naszego pisma, to tylko jedynie poto, aby zastanowić się nad pewnego rodzaju niezrozumiałą niechęcią, jaka przebija z artykułu Szanownego Kolegi „Joteswu" do tych pracowników, którzy nie posiadają dyplomów z ukończenia nauk w wyższych uczelniach.

Nie wydaje mi się, abym w rozumowaniu swoim był daleki od prawdy, bo czym należy tłumaczyć tak gorącą polemikę z wywodami kol. L. Kostowskiego, uzasadniającymi potrzebę zniesienia w naszej Instytucji kategorii B.

Jeżeli się zważy, że przez zlikwidowanie kategorii B i powiększenie w ten sposób szeregów pracowników kategorii A nie powstaną okoliczności utrudniające objęcie pracownikom z wyższym wykształceniem poważniejszych stanowisk w Banku Polskim, że doskonale separujący się dotychczas w ogólnym życiu koleżeńskim ci młodzi pracownicy z dyplomami szkół akademickich, których niewątpliwie reprezentuje Szanowny Kolega „Joteswu", będą mogli nadal swą grupę utrzymać, naprawdę nie znajduję innej odpowiedzi na postawione przeze mnie pytanie, jak tylko niechęć, o której wyżej mowa.

Doskonale ilustrującym uzasadnieniem mego punktu rozumowania były nastroje, jakie powstały w naszym Oddziale w grupie tych pracowników po ukazaniu się powołanego na wstępie niniejszego artykułu kol. K.

Pomijam krytykę, która zależnie od stopnia opanowania się osoby krytykującej bywa różna.

Nierozważny kolego K.! Jak mogłeś sobie pozwolić na kwestionowanie słuszności argumentów Szanownego Kolegi „Joteswu"? Gdybyś słyszał słowa oburzenia, tobyś się..... co najmniej zdziwił poziomem, na jakim były utrzymane.

Ponieważ młodzi pracownicy niewątpliwie wiele jeszcze w życiu nauczyć się mogą i powinni, uważam za wskazane zwrócić ich uwagę na postępowanie starszych Kolegów, posiadających również wyższe wykształcenie. Koledzy ci nie zarozumiałością zdobyli sobie stanowiska i ogólny szacunek! Poza dobrze pracującymi głowami cechuje ich jeszcze takt.

W końcu i ja pozwolę sobie użyć w swoim artykuliku małego marginesu, podkreślając jednocześnie, że nie mam zamiaru premiować pracowników, którzy nie posiadają wyższych studiów.

Znam wypadek, gdy dwaj młodzi ludzie, z których jeden ukończył uniwersytet w Odesie, a drugi — akademię handlową w Hamburgu, wyjechali do Nev Yorku w poszukiwaniu pracy. Dyrektor przedsiębiorstwa, do którego zwrócili się o pracę, zapytał ich, jakie posiadają warunki, aby ubiegać się o pracę w jego przedsiębiorstwie. Obaj okazali posiadane dyplomy. Dyrektor wówczas, nie przeglądając zupełnie dyplomów, polecił im zdać egzamin ze swych umiejętności przy biurku. Wynik egzaminu wypadł mniej niż dostatecznie.

Inne przykłady, o których wszyscy wiemy: — pełnienie w naszej Instytucji z doskonałym wynikiem, dawniej i bodajże nawet obecnie, niektórych b. odpowiedzialnych funkcyj przez ludzi nie posiadających wyższych studiów.

W życiu różnie bywa.

M.

I Krok Strzelecki — Wszyscy na stanowiska!

W czasie od dnia 1 do 15 maja r. b. odbyły się z inicjatywy Klubu Strzeleckiego Pracowników Banku Polskiego w 15 Sekcjach z Warszawą, Lwowem i Łodzią na czele zawody propagandowe pod hasłem: „Pierwszy Krok Strzelecki". Ogółem wzięło w nich udział 314 zawodników (w tym 46 pań), z których 165 zdobyło lub uzyskało odznaki strzeleckie.

Tyle mówią fakty i suche cyfry. Zastanówmy się jednak przez chwilę, co się kryje za tymi cyframi — czy „Pierwszy Krok Strzelecki" spełnił swoje cele i zadania i czego właściwie chce ten Klub Strzelecki, do czego dąży, urządzając taką imprezę. Zacznijmy od celowości.



Fot. A. Siwiec.

Przedstawiciele Dyrekcji Banku Polskiego i Władz Klubu Strzeleckiego.



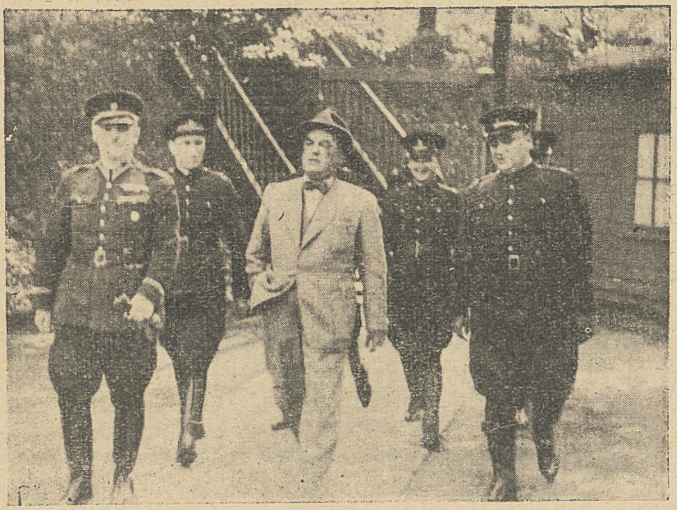
Fot. A. Siwiec.

Oddaje strzał p. Naczelny Dyrektor Dr. L. Barański.

P o c o, n a c o i d l a k o g o? Odpowiedź jest prosta — dla Państwa, dla Banku i dla siebie. Jak to — aż tyle celów? — niejeden zapyta. A właśnie, że tak, bo „10 strzałów ku chwale Ojczyzny" — to nie powinno być tylko frazesem pokrywającym w gruncie rzeczy obojętność czy też obowiązek pokazania się „Bo tak wypada", — to powinno być dzisiaj zwłaszcza — treningiem przed bardzo poważnymi „zawodami", które mogą nas czekać w niedalekiej przyszłości — a Ojczyźnie bardziej przyda się strzelec rutynowany, niż ktoś nie umiejący obchodzić się z bronią, ktoś — kogo trzeba uczyć od podstaw. Cel sam w sobie wystarczający — nieprawda?

A cóż to za konwojent transportu, który od parady ma gdzieś tam przy sobie schowany rewolwer, z którego może i strzeli, ale czy trafi — wątpliwe. Powiedźcie więc sami, czy Bankowi może przydać się pracownik obeznany z bronią?

Pomówmy teraz o sobie. Przez siedem do ośmiu godzin przy biurku wdychamy pył z banknotów, a w najlepszym razie dym tytoniowy. Czy spacer na strzelnicę nie zrobi przeto nam dobrze? Wyprostują się krzyże, płuca odetchną świeżym powietrzem, słońce opali. A strzelając, uczymy się opanowania nerwów i skupienia wysiłków oraz z polepszającymi się wynikami zyskujemy zadowolenie wewnętrzne. Przyjemne z pożytecznym.



Fot. A. Siwiec.

Kol. płk. St. Balanda w otoczeniu członków straży bezpieczeństwa Banku Polskiego.

A teraz kto? W „Pierwszym Kroku Strzeleckim" brało udział 314 zawodników, a więc dużo. Tak, ale jeśli weźmiemy pod uwagę, że Klub liczy przeszło 1.000 członków, musimy dojść do wniosku, że mało. W tego rodzaju zawodach powinni brać udział wszyscy członkowie. Początkujący w celu zapoznania się, zaawansowani w celu treningu, rutynowani zawodnicy w celu dania dobrego przykładu. Weźmy przykład z przedstawicieli Władz Banku. Strzelali pp. Naczelny Dyrektor Dr. L. Barański, Dyrektorzy Dr. Fr. Czernichowski i B. Orzechowski, Dyrektorzy i Zastępcy Dyrektorów St. Michalski, Dr. Z. Piątkiewicz, Dr. K. Pustówka, K. Ciesielski, J. Łęczycki, M. Wysocki, Dr. Z. Dyka, Wł. Białek i inni.

Tak więc „Pierwszy Krok Strzelecki" spełnił częściowo swoje cele i zadania, ale nie spełnił ich całkowicie. Weźmy przykład z naszych Władz, weźmy przykład z B.G.K., P.K.O. i P.B.R., weźmy wreszcie przykład z przeszło 100.000 zawodników zrzeszonych w Polskim Związku Strzelectwa Sportowego, a wtedy spotkamy się wszyscy na następnych zawodach propagandowych pod hasłem: „Wszyscy na stanowiska strzeleckie"! **M.**

Przegląd pism i wydawnictw

DZIESIĘCIOLECIE SĄDÓW PRACY

Sądy Pracy w Polsce obchodzą 10-lecie swego istnienia. Wprawdzie pierwsze prawo o sądach pracy zostało ogłoszone w marcu 1928 r., to jednak weszło ono w życie z dniem 1 stycznia 1929 r.

Okolicznościowy artykuł pióra p. Władysława Ostena, poświęcony tej rocznicy, znajdujemy w Tygodniku **„Naród i Państwo"** (Nr. 19-20).

W artykule tym czytamy:

„Sądy pracy są instytucjami skromnymi. Ich działalność odbywa się w ciszy sal sądowych i odbywa się bez efektów i rozgłosu. Toteż rzadko kiedy stanowią przedmiot zainteresowania opinii publicznej. Nawet środowiska osób, interesujących się zagadnieniami społecznymi i mających zrozumienie dla problematów polityki społecznej, nie bardzo zdają sobie sprawę z roli, jaką instytucje te odgrywają i z rzeczywistego ich znaczenia.

Tymczasem sądy pracy stanowią w polskim systemie polityki społecznej bardzo ważne ogniwo. Spełniają nie tylko zadanie wymiaru sprawiedliwości w sporach między poszczególnymi pracodawcami i pracownikami (co już samo przez się jest czynnością ważną i uwagi godną), lecz ponadto kształtują poczucie prawne społeczeństwa w zakresie prawa socjalnego. Działalność orzecznicza sądów pracy, opierając się na ustawodawstwie, które nie weszło jeszcze do obrotu prawnego w całej pełni, jest działalnością wybitnie pionierską. Polega na ustalaniu zasad prawnych w sposób powszechnie zrozumiały, na wtłaczaniu tych zasad przez udzielanie im ochrony do życia społeczno-gospodarczego, gdzie następnie stają się normą postępowania pracodawców i pracowników, podstawą stosunków pracy.

Wreszcie sądy pracy stanowią praktyczną szkołę solidaryzmu społecznego. Obok sędziego zawodowego zasiadają tutaj przedstawiciele pracodawcy i pracownika, połączeni we wspólnym wysiłku poszukiwania tej sprawiedliwości w stosunkach pracy, która czyniłaby zadość zarówno wymaganiom litery prawa, jak i koniecznościom i trudnościom życia".

REBUSY STATYSTYCZNE

Pod powyższym tytułem artykuł p. Inż. J. M. drukuje **„Głos Niezależnych"** (Nr. 6/39).

„Przeciętny obywatel, nie bez słuszności, z daleka omija wszystko, co trąci statystyką. Są w życiu o wiele milsze zajęcia, aniżeli rozpatrywanie suchych, nudnych cyfr statystycznych. A już czytelnika pism niczym tak gruntownie nie odstręczy się od czytania artykułu, jak kolumnami liczb statystycznych".

A jednak w danych statystycznych kryją się nader ciekawe łamigłówki.

„Główny Urząd Statystyczny prowadzi statystykę zarobków robotniczych. Podaje zarówno wskaźniki (procent wysokości dzisiejszych wypłat w porównaniu z wypłatami w r. 1928) wartości wypłat robotniczych, jak i części składowe tych wskaźników".

Z cyfr podanych przez G.U.S. wynika, że w okresie od stycznia 1937 r. do października 1938 r. wskaźnik wypłat robotniczych podniósł się o 56%.

„Zbudowane są te wskaźniki z dwóch składników: 1) wysokość zarobków godzinowych lub dziennych, 2) liczba godzin pracy, wypadająca w tygodniu przeciętnie na jednego robotnika".

Analizując powyższe składniki, autor zapytuje:

„Jak w całym badanym okresie mógł podnieść się wskaźnik wypłat o 56%, skoro jeden z jego składników wzrósł tylko o 8%, a drugi raptem o 1%?"

A teraz drugi rebus:

Główny Urząd Statystyczny co miesiąc podaje do ogólnej wiadomości koszta utrzymania w m. st. Warszawie, osobno dla rodzin robotniczych, a osobno dla rodzin pracowników umysłowych. Na wskaźnik tych kosztów składają się wydatki zestawiane w siedmiu podstawowych grupach budżetowych, a więc: żywność, mieszkanie, opał i światło, odzież itp. Grupy te prowadzą w statystyce samodzielny żywot, t. j. każda z nich na swój osobny wskaźnik, zmieniający się zależnie od cen.

Nie bardzo wiem, kto ten wskaźnik układa, ale to wiem, że to coś zbliżonego do geniusza. Dla mnie rebusem jest grupa żywnościowa".

Bo oto G.U.S. podaje, że wskaźnik kosztów żywności wynosił dla rodziny: robotniczej (1) i pracownika umysłowego (2) — jak następuje: w miesiącu IV. 1937 r. 52.9 (1) i 52.2 (2), w miesiącu IV. 1938 r. 52.1 (1) i 53.1 (2) oraz w miesiącu IV. 1939 r. 52.2 (1) i 51.8 (2).

„Choć różnice małe, ale wstyd duży. Ważne byłoby wskazanie tych źródeł zakupów żywności, w których robotnik wtedy kupuje taniej, kiedy pracownik umysłowy płaci drożej, a robotnika żywność kosztuje drożej wtedy, gdy inteligent nabywa towar taniej. Gdyby tak udało się komuś sharmonizować źródła zakupów w taki sposób, żeby wszyscy w nich kupowali taniej, zapanowałby prawie raj na ziemi. Ale z tego co G.U.S. przedstawia, jasno wynika, że gdy jedni mogą być zadowoleni, drudzy powinni narzekać i na przemian. Messieurs! changez des dames!"

W SPRAWIE POLITYKI PERSONALNEJ

Kwestia udziału przedstawicieli pracowników w sprawach związanych z kwalifikacjami pracowników jest aktualna nie tylko na naszym terenie.

Bo oto w drukowanym **„Sprawozdaniu z działalności Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych za czas od 1. III. 1937 r. do 31. XII. 1938 r."** czytamy:

„Jeśli chodzi o zapewnienie Związkowi właściwego wpływu na awansowanie pracowników, to wyniki starań, podjętych przez Zarząd Główny należałoby uznać za niezadawalające. Na terenie Z.U.S., gdzie akcja awansowa jest scentralizowana, starania Związku w pełni odnoszą skutek, co świadczy, iż współdziałanie Związku z kierownictwem instytucji jest rzeczą całkiem realną, natomiast teren Ubezpieczalni Społecznych przedstawia pod tym względem mozaikę warunków i możliwości bardzo różnorodną, gdzie, obok przykładów niezwykle harmonijnego współdziałania dyrekcji instytucji z miejscowym kierownictwem Związku na tle awansowania pracowników, zachodzą jaskrawe wypadki niezwykle ostrych konflików, wynikających wskutek braku dostatecznego zrozumienia przez kierowników instytucji korzyści, wypływających ze współdziałania ze Związkiem, oraz negowania prawa przedstawicielstwa związkowego do interweniowania w tych sprawach. Skuteczność interwencji Zarządu Głównego w sprawach awansowania pracowników Ubezpieczalni Społecznych jest stosunkowo niewielka, a to z uwagi na strukturę organizacyjną tych instytucji, utrudniającą wywieranie bezpośredniego wpływu przez władze naczelne Związku na politykę personalną w poszczególnych Ubezpieczalniach Społecznych".

Sprawa kwalifikacji jest również bolączką pracowników skarbowych. **„Głos Skarbowca"** (Nr. 11/39) podaje, że XX Walny Zjazd Delegatów Kół Związku Pracowników Skarbowych Rzeczypospolitej Polskiej powziął między innymi następującą uchwałę:

„Walny Zjazd Delegatów Kół wziąwszy pod uwagę, że obecnie obowiązujące zasady kwalifikowania urzędników opierające się na tajności opinii kwalifikacyjnej są w wysokim stopniu krzywdzące i antydemokratyczne, domaga się ich zmiany w kierunku:

1) jawności zasad kwalifikowania,

2) wprowadzenia czwartego stopnia oceny (bardzo dobry),

3) konieczności uzasadnienia oceny niedostatecznej (z urzędu na piśmie),

4) umożliwienia pracownikowi otrzymania uzasadnienia na piśmie w celu wzmożenia swych wysiłków w kierunku uzyskania opinii dobrej.

Ponadto kwalifikowanie winno odbywać się kolegialnie".

„Biuletyn Urzędniczy", organ Związku Stowarzyszeń Urzędników z Wykształceniem Akademickim, w Nr. 3-4/39 w art. p. mgr M. Klenowicza p. t. „Rozwiązać problem urzędniczy — bez alarmów" rozważa t. zw. fatalizm kwestii urzędniczej w Polsce, przy czym źródła zła w tej materii dopatruje się przede wszystkim w niedociągnięciach natury personalnej, skąd wywodzą się dalsze skutki.

Autor tak omawia stosunki personalne, panujące w administracji ogólnej:

„Trzeba od razu stwierdzić, że w ostatnich latach w tym zakresie osiągnięto znaczny postęp i alarmy w tym względzie są często przesadzone. Niemniej jednak pięta achilesowa naszej administracji jeszcze całkiem nie znikła. System protekcyjny otaczający skrzydłami opiekuńczymi niektóre miernoty, tkwiące jeszcze w niektórych powiatach na stanowiskach kierowniczych w administracji ogólnej pierwszej instancji, odbija się źle na pracy i stosunkach w terenie. Tacy protegowani żyją w atmosferze zakłamania, interes publiczny to często ich „widzimi się"; nic też dziwnego, że tam gdzie tego rodzaju czynnik „rządzi", tam wszyscy, nie wyłączając podkomendnych, zgrzytają zębami i opuszczają ręce; słychać tylko szmery, że jeszcze taki się nie urodził, co by z takim „panem" wygrał. Sprzyja temu szczególnie konspiracja polityki personalnej, która w praktyce jest bardzo ujemnym objawem. Spełnia ona zadanie, jeżeli chodzi o zapobieganie przedwczesnemu ujawnianiu zamierzeń. Jeżeli ona jednak jest stosowana w celu zamaskowania insynuacji tego czy innego „małego szefa", to wówczas styl „Dr. Murka" święci swoje tryumfy.

Wytworzyły się jakby protektoraty, czy raczej rezerwaty na niektórych terenach; tam panuje azyl dla wszelkiego rodzaju kacyków, którzy odgrywają na swoich terenach rolę tego strażaka, który sam podpalił poto, aby pierwszy znaleźć się przy ogniu i zdyskontować to beceremonialnie dla siebie. Inni poza nim uważani są przez niego za „anty" do najwyższej potęgi".

„WYBRANO MNIE DO ZARZĄDU"

Zarząd Centralny Związku Pracowników Skarbowych R. P. wydał broszurę pióra kol. Wiktora Kościńskiego p. t. **Wybrano mnie do Zarządu".**

Opracowanie powyższe ujęte w lekką formę narracyjną przedstawia obraz rozwoju prac związkowych na terenie jednego z zaniedbanych Kół, które dzięki sprężystej i planowej inicjatywie kilku działaczy zostało doprowadzone do stanu wzorowej organizacji społecznej. Broszura przedstawia kolejno wszystkie fazy, jakie dane Koło przeszło w drodze do swego rozwoju, podkreśla sposób usuwania trudności i przeszkód, jakie piętrzą się normalnie na drodze postępu każdej jednostki organizacyjnej w terenie. Dlatego też instrukcja ta stać się może pożytecznym narzędziem do pobudzenia prac organizacyjnych na terenie każdego związku pracowniczego i w ten sposób spełnić zadanie, któremu została poświęcona.

Cena wydawnictwa została dostosowana do możliwości płatniczych najszerszych mas pracowniczych i wynosi zł 2.— za egzemplarz plus rzeczywiste koszty przesyłki. Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Zarząd Centralny Związku Pracowników Skarbowych R.P. — Sekcja Wydawnicza, Warszawa, ul. Boduena Nr. 4 m. 8.

Należność za broszurę prosimy przekazywać na r-k czekowy P.K.O. konto Nr. 21.961 z zaznaczeniem na odwrocie: Broszura „Wybrano mnie do Zarządu".

KRONIKA

KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ ZRZESZEŃ PRACOWNIKÓW B. G. K. B. P., P. B. R. i P. K. O.

Nasz bilans w »Dniu Spółdzielczości«

Pisząc „nasz", mamy na myśli dorobek pracy spółdzielczej, dokonany przez Kolegów z czterech publicznych instytucyj finansowych, od dawna zresztą współpracujących z sobą na terenie Komisji Porozumiewawczej, t. j. Kolegów z Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego oraz Pocztowej Kasy Oszczędności.

Kiedy święcimy „Dzień Spółdzielczości", kiedy spółdzielczość ma zdać obrachunek z tego, co wniosła do żywotnych sił Narodu i w czym przyczyniła się do wzmożenia obronności Państwa — bo takie było hasło tegorocznego święta spółdzielczego — niechże w tym obrachunku nie zabraknie i nas, z tym — cośmy dokonali.

Rozporządzamy pod tym względem ciekawymi danymi, opracowanymi przez Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P., instytucję, która, mimo zaledwie kilkoletniego istnienia, może wykazać się dużymi zasługami na polu rozwoju spółdzielczości pracowniczej. Otóż, według obliczeń tegoż Związku, pracownicy publicznych instytucyj finansowych posiadali ostatnio 37 spółdzielni, w tym pracownicy Banku Polskiego — 10, pracownicy Banku Gospodarstwa Krajowego — 10, pracownicy Państwowego Banku Rolnego — 11 i pracownicy Pocztowej Kasy Oszczędności — 6; razem około 4.000 członków.

Czy ta sieć spółdzielcza zaspakaja potrzeby istniejące w tym zakresie? Zdaje się, że nie i że plan uchwalony w r. 1934 na Zjeździe Gospodarczym przedstawicieli Zrzeszenia i Instytucyj Gospodarczych Pracowników Banku Polskiego daje wskazówki, jakimi zasadami należy się kierować przy zakładaniu nowych spółdzielni pracowniczych na terenie publicznych instytucyj finansowych w ogóle.

Zdaniem Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P. „zrzeszenia pracowników banków przedstawiają bodaj najlepiej przygotowany teren do działalności spółdzielczej w dziedzinie oszczędnościowo-kredytowej. Istotną przyczyną, hamującą rozwój spółdzielczości oszczędnościowo-kredytowej, jest brak dostatecznej liczby członków do założenia spółdzielni w wielu prowincjonalnych oddziałach tych banków. To też na 91 oddziałów banków publicznych — zauważa Związek — zaledwie 40 oddziałów posiada dostateczną ilość członków do założenia spółdzielni i we wszystkich tych oddziałach zostały założone spółdzielnie lub istnieją kasy koleżeńskie, a mianowicie 37 spółdzielni i 3 kasy koleżeńskie. W pozostałych 51 oddziałach brak dostatecznych warunków do założenia zdrowych i samodzielnych spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych".

Czy wobec tego rezygnować z dalszej akcji organizacyjno-spółdzielczej na naszym terenie i poprzestać na tym, co się zrobiło? Należy tylko zreorganizować akcję i tu właśnie otwiera się piękne pole działania dla Komisji Porozumiewawczej Pracowników Publicznych Instytucyj Finansowych. Jeżeli Komisja ta potrafiła wykazać się sukcesami wspólnej pracy na innych polach działalności, jeżeli ogarnęła ona sprawy współżycia koleżeńskiego, gospodarcze w pewnym zakresie i t. p., to tym bardziej ma szanse powodzenia na terenie wspólnej pracy spółdzielczej. Chodziłoby tylko o to, by odstąpić, przynajmniej na pewien czas, od zasady zakładania spółdzielni tylko i wyłącznie dla pracowników jednego banku publicznego tam, gdzie brak jest dotychczas warunków do założenia spółdzielni na tej zasadzie, a przyjąć zasadę zakładania jednej spółdzielni dla pracowników kilku banków publicznych na terenie oddziałów, obecnie pozbawionych własnych spółdzielni. Sądzimy, że wstępną czynnością do tej pracy powinno by być opracowanie przez wspólną Komisję Porozumiewawczą pewnych ogólnych norm postępowania w terenie, a następnie — już realizacja zadania.

Przyjęcie tej zasady, wraz z przekształceniem 4 istniejących spółdzielni, dałoby możność powołania do życia spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych dla Kol. Kol. z 15 Kół Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego, z 9 Kół Zrzeszenia Pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego oraz z 2 Kół Zrzeszenia Pracowników Pocztowej Kasy Oszczędności, w sumie — 26 nowych spółdzielni.

Spółdzielczość jest jednym z najważniejszych odcinków działalności zorganizowanej społeczności pracowniczej. Tworząc nowe wartości gospodarcze na terenie — jak w danym przypadku — publicznych instytucyj finansowych, pomnaża ona zarazem wartości gospodarcze całego świata pracy, przyśpiesza proces ekonomicznego przekształcenia Państwa, uniezależnia świat pracy od prywatnej, spekulacyjnej, b. często wrogiej mu działalności kredytu z tak zwanego wolnego rynku, którego obecnie inaczej, jak więzieniem pracowniczym, nazywać nie wypada.

A więc zarówno względy samopomocy, jak i wyższe cele spółdzielczości pracowniczej — nakazują nam powziąć postanowienie wypełnienia naszą pracą spółdzielczą hasła, które w tym roku rozbrzmiewa w świecie spółdzielczym: „Spółdzielczość wzmaga siły gospodarcze najszerszych warstw Narodu i obronność Państwa".

Wł.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Nowy lokal Zarządu Głównego. Z dniem 1 kwietnia r. b. biuro Zarządu Głównego Zrzeszenia przeniosło się do nowego lokalu przy ul. Żabiej Nr 5 m. 15, gdzie mieścił się dotychczas Klub Koła Warszawskiego.



Fot. A. Siwiec.

Fragment z sali posiedzeń.

Nowy estetycznie urządzony lokal sprawia nader miłe wrażenie i w porównaniu z poprzednimi pomieszczeniami posiada do pewnego stopnia charakter reprezentacyjny.

Zarząd Główny tą drogą wyraża serdeczne podziękowanie Szanownej Dyrekcji Banku oraz p. Naczelnikowi H. Mikołajczykowi i Inspektorowi Gmachu



Fot. A. Siwiec.

Fragment z Sekretariatu Zarządu Głównego.



Fot. A. Siwiec.

Fragment z sali posiedzeń.

B. P. kol. A. Fajęckiemu za Ich przychylne ustosunkowanie się do poczynań Zarządu Głównego przy urządzaniu swej nowej siedziby.

Echa XX Zgromadzenia Delegatów. Wobec wydrukowania protokółu XX Zgromadzenia Delegatów, który został już rozesłany do wszystkich Kół Zrzeszenia, Zarząd Główny przystąpił do przestudiowania uchwał Zgromadzenia, rozdzielając odnośne wnioski i postulaty pomiędzy poszczególnych referentów z pośród członków Zarządu Głównego.

Na Fundusz Obrony Narodowej. W związku z Komunikatem Nr. 6 Zarządu Głównego Zrzeszenia z dnia 4 maja r. b., wzywającym Zrzeszonych do dobrowolnego opodatkowania się na Fundusz Obrony Narodowej, podajemy do wiadomości — co następuje:

Na apel Zarządu Głównego odpowiedzieli wszyscy pracownicy i emeryci naszej Instytucji, nie wyłączając członków Dyrekcyj Oddziałów. Skala opodatkowania obraca się w granicach od ½% do 1% pensji miesięcznej.

Ogółem od Kół Zrzeszenia wpłynęło z tego tytułu na rachunek Zarządu Głównego do dnia 15 czerwca r. b. zł 7.744.63. Kwotę powyższą Zarząd Główny wpłacił w dniu 16 czerwca r. b. na konto P.K.O. Nr. 6 Funduszu Obrony Narodowej.

Zbiórka trwa nadal.

Niezależnie od powyższego pracownicy Oddziału w Przemyślu przekazali samorzutnie kwotę 260.—; pracownicy Oddziału w Toruniu — zł 229.—, Koło w Toruniu — zł 200.—. Poszczególni pracownicy niejednokrotnie ofiarują na F.O.N. subskrybowaną Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. I tak ofiarowali na F.O.N. z Krakowa: kol. kol. Jan Siwiec zł 180.—, Antoni Świerczek zł 40.— i Felicja Wróblowa zł 60.—.

Piętnujemy postępowanie emeryta Banku Polskiego p. Józefa Haske (emerytura brutto zł 649.—), zamieszkałego w Toruniu przy ul. Bydgoskiej Nr. 10, który odmówił subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Wyżej wymieniony nie jest członkiem naszego Zrzeszenia.

Nowi członkowie. Zostali przyjęci w poczet członków Zrzeszenia: z dniem 1 czerwca r. b.: z Lublina — kol. Danuta Jadwiga Przegalińska, ze Stanisławowa — kol. Aleksander Orski i z Tomaszowa Mazowieckiego — kol. Jan Nawrocki; z dniem 1 lipca r. b.: z Gdyni — kol. Bronisława Olszewska, z Łodzi — kol. Zbigniew Zaleski i ze Stanisławowa — kol. Helena Mochnacka.

Skreślenia. Zostały skreślone z listy członków Zrzeszenia: emerytka p. Romualda Korzeniewska (Grodno) na własne żądanie i p. Ella Egler (Łódź).

Z dniem 1 kwietnia r. b. zostały skreślone z listy członków Zrzeszenia, w myśl § 7 ust. 2 Statutu, następujące osoby: z Warszawy — K. Jelenkiewicz, St. Kopelof, F. Korenberg, B. Lindenbaum, H. Epsztein, M. Lipski, H. Nissenbaum, I. Tugendreich, Al. Feldblum, C. M. Sztucberg, R. Nisenson i L. Józefowicz.

Komunikaty Zarządu Głównego. W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny wydał następujące Komunikaty:

Nr 7 w sprawie masek przeciwgazowych dla członków rodzin pracowników.

Nr 7a i 8 — zawiadamiające o śmierci członków F.S.D. na wyp. śm. kol. emeryta ś. p. Stanisława Orłowskiego (Warszawa) i kol. emeryta ś. p. Kwiryna Masłowskiego (Kraków).

Z F.S.D. na wyp. śm. Zostali przyjęci w poczet członków Funduszu: z Lublina — kol. kol. Grzegorz Czajkowski, Jan Galbarczyk, Janina Jankowska, Jan Klusek, Tadeusz Nagalski i Czesław Wilczewski oraz z Równego — kol. Kazimierz Szmyt.

Skreślono z listy członków Funduszu kol. emeryta Jana Czarneckiego, emerytkę p. Romualdę Korzeniewską oraz kol. Wiesława Bolcewicza z Wilna i emeryta p. Ignacego Kwiatkowskiego z Warszawy.

Wysokość zapomogi pośmiertnej po ś. p. Wandzie Wichurzance wyniosła zł 2.824.— i po ś. p. Stanisławie Orłowskim — zł 2.816.—.

Z Komisji Statutowej. W dniu 30 maja r. b. odbyło się posiedzenie wybranej przez XX Zgromadzenie Delegatów Komisji Statutowej, na którym Komisja ukonstytuowała się następująco. Przewodniczący — kol. Witold Łęgowski, Sekretarz — kol. Tadeusz Wysocki oraz Członkowie — kol. kol. Eugeniusz Kasprzykiewicz, Mieczysław Klepacki, Jan Partyka, Marian Safuta i Marian Wołowski.

Dokonano następującego rozdziału prac, związanych z opracowaniem nowego Statutu i Regulaminów:

1. Sprawy związane z F.S.D. na wyp. śm. i jego Regulaminem z 1931 r. — referent kol. Przewodniczący.
2. Sprawy związane z całokształtem spraw Emerytów, a to: z odnośnymi §§ Statutu oraz Regulaminy: a) Funduszu dla Wdów i Sierot im. Dyr. J. Zarzyckiego i b) Funduszu Zapomogowego utworzonego w Kole Emerytów w 1932 r. — referent kol. M. Wołowski.
3. Sprawy związane ze Statutem z 1936 r. od § 1 do § 11 włącznie (Część ogólna) — referent kol. M. Safuta.
4. Sprawy związane ze Statutem z 1936 r. od § 12 do § 21 włącznie (Władze Zrzeszenia) — referent kol. T. Wysocki.
5. Sprawy związane ze Statutem z 1936 r. od § 22 do § 31 włącznie (Organizacja Kół) — referent kol. E. Kasprzykiewicz.
6. Sprawy związane z Regulaminami: a) Dla Zgromadzenia Delegatów Zrzeszenia z 1931 r., b) Dla Zarządu Głównego Zrzeszenia z 1931 r., c) udzielania pożyczek przez Zarząd Główny Zrzeszenia z 1936 r. — referent kol. J. Partyka.
7. Sprawy związane z Regulaminami: a) Dla Zarządów Kół Zrzeszenia z 1931 r., b) udzielania pożyczek członkom Zrzeszenia przez Zarządy Kół z 1932 roku i c) Dla Sądu Koleżeńskiego z 1931 r. — referent kol. M. Klepacki.

Komisja upoważniła referentów do przybierania sobie z grona Kol. Kol. współpracowników, którzy na wniosek referentów zostaną dokooptowani do Komisji.

KRONIKA ZRZESZENIOWA

Z Koła w Krakowie. W dniu 24 maja r. b. członkowie Koła żegnali w lokalu Zrzeszenia Prezesa Koła kol. Józefa Lubowieckiego, przeniesionego do Oddziału w Płocku na stanowisku pierwszego firmanta.

W uroczystym wieczorze wzięli udział miejscowa Dyrekcja oraz ogół Koleżanek i Kolegów.

W imieniu Koła pożegnał kol. J. Lubowieckiego Wiceprezes Koła kol. Wiktor Putniorz, mówiąc między innymi:

„Kiedy dziś myśli biegną w przeszłość najdalszą i dopiero co minioną, kiedy w tej chwili myślę o naszym życiu zrzeszeniowym, stwierdzam z przyjemnością, że w tych długich latach Twego czynnego udziału w Zrzeszeniu — dawałeś nam zawsze dowody wysokiego poczucia solidarności organizacyjnej, niezwykłego taktu i dowody gorliwej a owocnej pracy dla dobra ogółu Zrzeszonych".

Na zakończenie przemówienia kol. W. Putniorz wręczył kol. J. Lubowieckiemu w imieniu Koleżanek i Kolegów skromny upominek.

Serdeczne słowa pożegnania wygłosili również obaj PP. Dyrektorzy.

Kol. J. Lubowiecki, prawdziwie wzruszony, podziękował gorąco za okazaną mu życzliwość, podkreślając koleżeńską atmosferę, jaka cechuje stosunki panujące na terenie Koła w Krakowie.

Z Koła we Lwowie. Jak się dowiadujemy, Zarząd Koła uchwalił nabyć radioodbiornik 3-lampowy bateryjny dla Domu Ludowego w Dmytrowicach z zebranych wśród Zrzeszonych składek i z funduszów przeznaczonych na pomoc dla dzieci szkolnych w Dmytrowicach. Z tego samego funduszu postanowiono zakupić baterię, dodatkowy akumulator oraz sprzęt antenowy.

Z Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Rada Naczelna Unii na posiedzeniu w dniu 14 maja r. b. w Warszawie powzięła między innymi następujące uchwały:

1. Wierni tradycjom najlepszych synów Ojczyzny, wierni tradycji walk o wolność, o wielką, silną i sprawiedliwą Polskę — pracownicy umysłowi, zorganizowani w związkach zawodowych, oświadczają, że wszystkie swoje siły gotowi są każdej chwili oddać na rzecz Państwa.

2. Pragnąc utrzymać stan pogotowia patriotycznego i ofiarności społeczeństwa, w poczuciu doniosłego momentu historycznego, przeżywanego obecnie przez Państwo Polskie i — celem skupienia czynnych sił społecznych, pragnących pracować w dziele Obrony Narodowej — Rada Naczelna Unii uznaje za konieczne wraz z Centralną Komisją Porozumiewawczą Związków Pracowniczych przystosowanie zarówno centrali, jak i lokalnych Komisyj Porozumiewawczych do celu Obrony Narodowej.

Przystosowanie to będzie miało za zadanie:

a) Koordynowanie ofiarności społecznej na F.O.N.
b) Organizowanie zbiórek metali i innych materiałów na cele dozbrojenia.
c) Przejęcie biernej obrony przeciwlotniczej.
d) Organizowanie akcji opieki samopomocowej nad rodzinami powołanych pod broń.
e) Przeciwdziałanie szerzeniu paniki, defetyzmu i akcji dywersyjnej wrogów Państwa.
f) Propaganda dla podtrzymania gotowości patriotycznej społeczeństtwa.

Dla wykonania powyższych żądań — C.K.P. winna nawiązać ścisłą współpracę z centralami L. O. O. P.-u, Czerwonego Krzyża i Organizacyj Przysposobienia Wojskowego Kobiet, jak również z wszelkimi innymi organizacjami społecznymi istotnie pracującymi w dziele Obrony Narodowej.

Opracowanie planu organizacyjnego całej tej akcji pozostawia się C.K.P. celem niezwłocznego zrealizowania.

3. Wyjątkowa sytuacja Państwa i względy obronności jego wykazały konieczność dobrowolnych na ten cel świadczeń wszystkich obywateli Państwa w formie subskrypcji na rzecz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Świat pracy spełnił swój obowiązek w całości, pozostała jednak pewna część obywateli, którzy obowiązku tego nie wykonali lub subskrybowali pożyczkę w wysokości znacznie mniejszej, aniżeli zostało to ustalone przez Obywatelskie Komitety lub komitety branżowe.

Rada Naczelna Unii wzywa Obywatelskie Komitety Kontroli Subskrypcji Pożyczki o jak najrychlejsze opublikowanie listy tych obywateli, którzy nie uznali za słuszne przyczynić się do wzmożenia potencjału obronności Państwa, i do wyciągnięcia wszelkich konsekwencji wobec tych obywateli, pozostających do dyspozycji tych Komitetów.

Czy jesteś członkiem Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich? Zapisy przyjmują: kol. Stanisław Misiołek (Warszawa, Bank Polski, Wydział Kredytowy) oraz Sekretariat Koła Stanisławowskiego i Przyjaciół Ziemi Stanisławowskiej (Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 153).

Z Klubu Sportowego „Zjednoczenie". Z nadesłanego nam sprawozdania Zarządu Klubu za rok 1938/39 dowiadujemy się, że w okresie sprawozdawczym przypadły Zarządowi do załatwienia poza normalnymi czynnościami przewidzianymi statutem i regulaminami dwa bardzo ważne zagadnienia, a mianowicie: 1) sprawa zmiany terenów zajmowanych pod przystań wioślarską oraz korty tenisowe i 2) sprawa ujęcia działalności Klubu w nowe formy statutowe i regulaminowe.

W 1938/39 r. członkowie „Zjednoczenia" mieli możność korzystania w całej pełni z dotychczasowych urządzeń tak przystani, jak i kortów tenisowych; w 1938 r. została jednak wypowiedziana używalność tych terenów, dzierżawionych przez Klub od Zarządu Miasta. W związku z tym Zarząd Klubu poczynił szereg zabiegów, aby zabezpieczyć Klubowi dalszy rozwój na nowych terenach.

W wyniku starań Zarząd Miejski m. st. Warszawy przydzielił Klubowi działkę nadbrzeżną na Siekierkach o obszarze dotychczas jeszcze nieokreślonym, w każdym jednak razie odpowiadającym liczebności członków „Zjednoczenia". Ponieważ nowoprzydzielony teren wymaga specjalnego przygotowania, gdyż tereny te są przeznaczone na budowę nieomal wszystkich przystani wioślarskich, mających swą siedzibę w obrębie miasta, należy przypuszczać, że Klub będzie jeszcze mógł pozostać jakiś czas na obecnej przystani.

O ile idzie o tereny zajmowane przez „Zjednoczenie" przy Al. Zielenieckiej pod korty tenisowe, to sprawa dalszej prolongaty terminu umownego została, niestety, załatwiona odmownie i „Zjednoczenie" było zmuszone oddać te tereny, zgodnie zresztą z zawartą swego czasu umową dzierżawną, bez odszkodowania, do dyspozycji Miasta.

Zarząd Klubu, nie chcąc jednak dopuścić do likwidacji bardzo żywotnej Sekcji Tenisowej, wydzierżawił 3 korty tenisowe od Akademickiego Związku Sportowego w parku Paderewskiego, umożliwiając w ten sposób dalszą działalność i rozwój tej Sekcji. Umowa z A.Z.S. została zawarta na 1 rok i o ile ograniczona ilość kortów okaże się wystarczająca, to prawdopodobnie nie będzie żadnych przeszkód, aby umowę z A.Z.S. odnowić do czasu, dopóki nie zostanie załatwione przez Klub zagadnienie budowy nowych kortów na terenach specjalnie na ten cel wybranych.

Zarząd Klubu, przewidując — jak duży wysiłek finansowy oczekuje „Zjednoczenie" w niedalekiej przyszłości w związku z budową nowej przystani wioślarskiej, wyposażonej we wszelkie niezbędne urządzenia, oraz w związku z ew. urządzeniem nowego parku tenisowego, nawiązał już obecnie kontakt z Zarządami Głównymi Zrzeszeń Pracowników B.P., B.G.K., P.B.R. i P.K.O., w celu zapoczątkowania gromadzenia funduszów, potrzebnych na te inwestycje.

Sprawa zmiany statutu i regulaminów „Zjednoczenia" była przedmiotem wielokrotnych narad zainteresowanych Zrzeszeń oraz w tym celu powołanej Komisji Specjalnej. Wprawdzie rezultaty tych prac nie zostały skonkretyzowane na piśmie, to jednak wyczerpująca wymiana zdań dała możność zorientowania się w aktualnych zainteresowaniach sportowych poszczególnych członków Zrzeszeń, a co najważniejsze ugruntowała pogląd o konieczności utrzymania przy życiu tak pożytecznej placówki — jak „Zjednoczenie" — oraz o konieczności gromadzenia

funduszów własnych dla zapewnienia Klubowi należytego rozwoju.

W okresie sprawozdawczym Klub prowadził w dalszym ciągu: Sekcję Wioślarską (147 członków), Sekcję Tenisową (52 członków), Sekcję Narciarską (181 członków), Sekcję Szybowcową (23 członków), Sekcję Kajakową (6 członków) i Sekcję Kolarską (3 członków).

Na uwagę zasługuje powiększenie się taboru wioślarskiego Klubu, który zakupił dwie łodzie: „Styr" i „Muchawiec".

Na podkreślenie również zasługuje rozwój Sekcji Szybowcowej, posiadającej 2 szybowce Wrona bis, jeden wózek transportowy i linę startową. Rozpoczęcie szkolenia członków nastąpiło w Miłośnie na szybowisku L.O.P.P. i tam też cały sprzęt został zahangarowany. Z chwilą, gdy powiększyła się grupa latająca w Miłośnie, część członków Sekcji przeniesiono na szybowisko w Okuniewie, przewożąc jednocześnie 1 szybowiec wraz z wózkiem transportowym. Obecnie członkowie Sekcji latają w Okuniewie w soboty i niedziele. Na starcie jest używany koń do wciągania szybowca na górę.

Nowoobrany Zarząd Klubu ukonstytuował się następująco: Prezes — kol. Olexy Bogdan (B.P.), Wiceprezes Administracyjny — kol. Wojciechowski Hieronim (P.B.R.), Wiceprezes Sportowy — kol. Minczon Jan (P.K.O.), Sekretarz — kol. Wołoszyn Jan (B.P.), Skarbnik—kol. Kozicki Wacław (B.P.), Zastępca Sekretarza — kol. Olszańska Maria ((P.B.R.), Zastępca Skarbnika — kol. Domański Stanisław (B.G.K.), Naczelnik Przystani — kol. Olszewski Jan (B.G.K.), Członkowie — kol. kol. Krygicz Ryszard (B.G.K.), Iwanowski Antoni (P.B.R.), Szabłowski Jan (P.K.O.) i Biegański Tadeusz (P.K.O.); Kierownik Sekcji Wioślarskiej — kol. Krygicz Ryszard, Kierownik Sekcji Tenisowej — kol. Biegański Tadeusz, Kierownik Sekcji Narciarskiej — kol. Hutorowicz Czesław i Kierownik Sekcji Szybowcowej — kol. Kessel Albert.

Treningi wioślarskie. Od dnia 22 maja r. b. w godzinach od 17-ej do 19-ej odbywają się treningi wioślarskie pod kierownictwem p. Kopczyńskiego Stefana.

Egzaminy wioślarskie. W dniach 27 czerwca, 18 lipca, 8 i 29 sierpnia oraz 19 i 26 września r. b. odbędą się egzaminy wioślarskie. Komisję Egzaminacyjną stanowią: Kierownik Sekcji Wioślarskiej — kol. Krygicz Ryszard oraz Sternicy — kol. kol. Kozicki Wacław, Wiśniewski Marian, Wachniewski Mieczysław, Miszczak Jan i Olszańska Maria.

Nagrody. W sezonie bieżącym są do zdobycia następujące nagrody: a) puchar dla kobiet (przechodni) ofiarowany przez Prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Pracowników Państwowego Banku Rolnego kol. L. Siedlanowskiego, za największą ilość przejechanych kilometrów, b) żetony za turystykę: złoty ponad 1.500 km, srebrny ponad 1.000 km i brązowy ponad 750 km.

Kalendarzyk sportowy. W sezonie letnim odbędą się następujące imprezy: 2 lipca r. b. — wycieczka klubowa na 502 km, 29—30 lipca r. b. — wycieczka klubowa na 496 km, 15 sierpnia r. b. — bieg o nagrodę przechodnią Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego, dystans: „Zjednoczenie" — Józefów — „Zjednoczenie", 2—3 września r. b. — regaty wewnętrzne, 1 października r. b. — opuszczenie bandery i 8 października r. b. — zakończenie sezonu turystycznego.

Wczasy pracownicze. Centralne Biuro Wczasów zawiadomiło Unię Z.Z.P.U., że Ministerstwo Komunikacji udzieliło związkom zniżek kolejowych w granicach 33% dla pracowników, korzystających w okresie urlopowym z domów wypoczynkowych związków.

Prosimy Sz. Kol. Kol. o zwracanie się w sprawie przyznania zniżek kolejowych do Ministerstwa Komunikacji za pośrednictwem Centralnego Biura Wczasów — Warszawa, ul. Filtrowa Nr. 62 m. 41 (tel. 910.69, 924.21, 924.26).

Pracownicy mogą wyjeżdżać na urlopy indywidualne, z rodziną i w grupach, w okresie od 15 maja do 15 października r. b. do 70 miejscowości w całej Polsce. Cena 6-dniowego pobytu wraz z przejazdem w obie strony (66% zniżka kolejowa), począwszy od zł 18.—. Informacji udziela Centralne Biuro Wczasów.

Gdzie spędzić urlop! Pensjonat „Ostoja" w Truskawcu-Zdroju (Telefon międzymiastowy Nr. 37), nowocześnie urządzony, wszystkim członkom Zrzeszenia wraz z rodzinami przyznaje 10%-ową obniżkę od pobieranych przeciętnie cen pensjonatowych. Dla orientacji podaje się, że ceny pokoju z całkowitym utrzymaniem w sezonie I i III wynoszą od zł 6.— do zł 8.—, w sezonie zaś II, t. j. głównym (od 16 czerwca do 31 sierpnia), od zł 9.— do zł 12.— dziennie od osoby. Wahanie cen tłumaczy się wielkością i położeniem pokojów.

Zrzeszenie Pracowników Państwowego Banku Rolnego zawiadamia Kol. Kol., że od ub. r. prowadzi własny Dom Wypoczynkowy w Orłowie - Morskim k/Gdyni. (Dojazd do stacji kolejowej Orłowo lub Gdynia, a ze stacji taksówką).

Położenie Domu Wypoczynkowego jest bardzo malownicze, w oparciu o las, z rozległym, pięknym widokiem i cienistym, dogodnym dojściem do morza (10 minut). Położenie lasów, wzgórz i morza czyni ten zakątek jednym z najpiękniejszych na polskim wybrzeżu, łącząc wygody i atrakcje modnego uzdrowiska z pięknem i swobodą wsi (do Orłowa 1 km, do Gdyni — 2½ km).

Dom Wypoczynkowy prowadzony jest na wysokim poziomie. Kuchnia wyborowa — zdrowa i obfita (posiłki 4 razy dziennie). Willa, w której mieści się pensjonat, nowocześnie zbudowana i obszerna (43 pokoje) zapewnia pensjonariuszom maksimum wygody; światło elektryczne, kanalizacja, bieżąca woda we wszystkich pokojach, łazienki na każdym piętrze, duża sala jadalna z otwartym tarasem, czytelnia — pokój brydżowy, telefon (Nr 9708), przy willi plac zabawowy dla dzieci i kwietniki.

Członkowie naszego Zrzeszenia mogą korzystać z Domu Wypoczynkowego, w miarę posiadanych wolnych miejsc, na podstawie cennika ulgowego. Ceny za pobyt wraz z całodziennym utrzymaniem i pościelą są następujące: w/g cennika ulgowego: Sezon ulgowy (czerwiec i wrzesień): dla osób dorosłych zł 6.—, dla dzieci do lat 7-iu zł 4.—, dla dzieci do lat 12-tu zł 5.—; Sezon normalny (lipiec i sierpień): dla osób dorosłych zł 7.50, dla dzieci do lat 7-iu zł 5.50, dla dzieci do lat 12-tu zł 6.50. W razie zajmowania samodzielnie pokoju dwuosobowego przez jedną osobę — pobierana jest dodatkowa opłata w wysokości zł 1.50 dziennie od osoby.

Zamówienia na pokoje należy przesyłać do kierowniczki Domu Wypoczynkowego, p. Anny Lesieckiej pod adresem: Gdynia — Orłowo, ul. Ułańska Nr. 2. Po otrzymaniu zawiadomienia o zarezerwowaniu pokoju — należy niezwłocznie (w ciągu 3 dni) przekazać zadatek w kwocie zł 25.— od osoby. Zamówienie pokoju, w przypadku nieprzekazania zadatku w powyższym terminie, uważa się za nie byłe.

Wyjeżdżający powinni posiadać legitymacje członkowskie naszego Zrzeszenia, będące podstawą do przyznania ulgowego pobytu według podanego wyżej cennika.

Z żałobnej karty



W dniu 25 maja r. b. zmarł w Warszawie kolega nasz emeryt ś. p. Stanisław Orłowski.

Ś. p. Stanisław Orłowski urodził się w dn. 23 lipca 1866 r. w Warszawie, gdzie też ukończył III-e Gimnazjum. Pracę zawodową rozpoczął w Banku Handlowym w Warszawie, skąd przeniesiony został do Oddziału w Petersburgu. Następnie przeniósł się do Kijowa, gdzie brał czynny udział w pracy społecznej, będąc współpracownikiem „Dziennika Kijowskiego". Wspólnie z Dr. Sochackim założył pierwszy w Kijowie klub polski „Ogniwo", pełniąc przez dłuższy czas obowiązki gospodarza.

Po powrocie do kraju wstąpił w dniu 1 lipca 1919 r. do P.K.K.P., skąd przeszedł do Banku Polskiego. W dniu 1 maja 1931 r. został zemerytowany.

Jako człowiek przedstawiał typ starego szlagona polskiego, zawsze jowialny, pełen humoru, niezmiernie towarzyski, gościnny, uczynny i serdecznie koleżeński.

Cześć Jego pamięci!

—o—

W dniu 6 czerwca r.b. zmarł w Krakowie kolega nasz emeryt ś.p. Kwiryn Masłowski.

Cześć Jego pamięci!

List do Redakcji

Szanowny Kolego Redaktorze!

W imię tej samej lojalności, dla której Szanowna Redakcja zamieściła w liście kol. „Pewu" szereg zarzutów pod adresem poprzedniego zespołu redakcyjnego „Naszego Świata", uprzejmie proszę o zamieszczenie również moich wyjaśnień.

Byłem niemile zdziwiony, czytając zbyt pochopną krytykę szeregu poprzednich numerów „Naszego Świata" bezpośrednio po moim ustąpieniu i żałuję bardzo, że kol. „Pewu" z półtorarocznym dopiero opóźnieniem zaczął korygować pion ideowy „Naszego Świata". Wznawianie np. polemiki na temat wydawnictw Związku Nauczycielstwa Polskiego byłoby rzeczą przebrzmiałą i w tej sprawie pozwolę sobie odesłać Sz. Kol. „Pewu" do artykułów polemicznych z czasów przedmusiołowych.

Redagować miesięcznik — poucza kol. „Pewu" — to nie tylko wydawać go w określonych odstępach czasu". Sądzę, że nie tylko, ale przede wszystkim. Nigdy nie podjąłbym się wydawania czasopisma w NIEOKREŚLONYCH odstępach czasu zwłaszcza przy naszej prenumeracie inkasowanej w ściśle OKREŚLONYCH terminach z miesięcznych list potrąceń.

Ciekawym paradoksem jest nazwanie przez kol. „Pewu" żywiołowego ruchu pracowników umysłowych „gloryfikowaniem poczynań U n i i". Kol. „Pewu" nie wiedział zapewne o tym, iż Zrzeszenie nasze jest jednym z głównych filarów Unii, w prezydium której zasiada m. in. kol. M. Kostowski — b. prezes Zarządu Głównego naszego Zrzeszenia oraz kol. S. Ignatowski — b. wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia.

Całkowicie zgadzam się z Sz. Kolegą, że redaktor powinien „budzić, inicjować i konstruować". Jest to cenna, aczkolwiek nie nowa dla mnie myśl, a z powodu mej rezygnacji ze stanowiska redaktora „Naszego Świata" — znów nieco spóźniona. Dlatego to wszystko, co Sz. Kolega „Pewu" pod moim adresem pisze o ideologii sprawia wrażenie frazeologii.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

(—) G. Rychter

Warszawa, dnia 7 czerwca 1939 r.

Przedruk dozwolony jest za każdorazowym upoważnieniem Redakcji. Rękopisów nie zwraca się. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Wydawca: Zarząd Główny Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.
Redaktor: Leopold Włodarski Sekretarz Redakcji: Leonard Michnowski
Redakcja i Administracja — Warszawa, Sekretariat Zarządu Gł. Zrzesz. Prac. B. P. Żabia 5, Tel. 2-00-74.
Cena pojedyńczego egzemplarza „NASZEGO ŚWIATA" zł 1.—, dla członków Zrzeszenia zł 0,50.

Sal. Szkoła Rzemiosł (Dział Grafiki). Warszawa. ul. Ks. Siemca 6. Tel. 5-37-72